

105 lat niepodległości Łotwy.

Opowieść o Icie Kozakiewicz

s.36

Wierni oddają się w opiekę

Matce z Ostrej Bramy s.32

70 MAMY lat

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 1 EURO

Nr 46 (133)

18-24/11/2023

www.kurierwileński.lt

Kayah
znów zagra
w Wilnie!

s.12



Współczesna polska kultura zachwyca

Zakończył się XI
Międzynarodowy
Festiwal Teatralny
„Wileńskie Spotkania
Sceny Polskiej”.



FOT. RICHARDAS GRIGAS (9),
POTR. FORBESIN, ADOBE STOCK

ISSN 1392-0405
9 771392 040035

Kandydaci do tytułu POLAK ROKU 2023



**ADAM
BŁASZKIEWICZ**

Dyrektor Gimnazjum
im. św. Jana Pawła II
w Wilnie



**ARTUR
LUDKOWSKI**

Dyrektor Domu Kultury
Polskiej w Wilnie, doradca
premier rządu RL



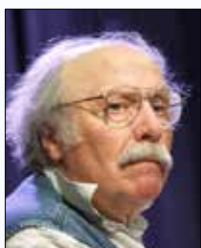
**ŁUKASZ
KAMIŃSKI**

Działacz społeczno-
kulturalny, animator
wydarzeń



**MICHAŁ
RUDNICKI**

Były wieloletni prezes
spółki Orlen Lietuva



**JERZY
KARPOWICZ**

Fotograf, członek
Światowego
Stowarzyszenia Artystów
Fotografików i Twórców
Audiowizualnych



**HENRYK
SIELEWICZ**

Astronom, fotograf,
odkrywca gwiazdy
„Siewewicz 1”



**DOMINIK
KUZINIEWICZ**

Wileński gawędziarz, słynny
Wincuk Bałbatunszczyk
z Pustaszyszek,
popularyzator folkloru



**MIROŚLAW
SZEJBAK**

Doktor nauk
matematycznych, prezes
Polskiego Teatru w Wilnie



**DANUTA
LIPSKA**

Malarka, prezes Twórczego
Związku Polskich Artystów
Malarzy na Litwie „Elipsa”



**KS. ANDRZEJ
SZUSZKIEWICZ**

Rektor Wileńskiego
Seminarium Duchownego,
wychowawca i nauczyciel
kleryków, rekolekcjonista

Plebiscyt Czytelników „Kuriera Wileńskiego” – „Polak Roku 2023”

Zgłaszany kandydat: _____

Imię, nazwisko: _____

Adres: _____

Telefon zgłaszającego: _____

Zgłoszenia (liczba kuponów nie jest ograniczona, w jednej kopercie może być dowolna liczba kuponów) prosimy nadsyłać do 31 grudnia br. na adres redakcji: Birbinių g. 4a, 02121 Vilnius z dopiskiem „Polak Roku 2023”. Kuponów można również rzucać do specjalnej skrzynki, która jest umieszczona w recepcji Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Wstępniak



Współczesna polska kultura zachwyca

Kultura polska na równi z oświatą mają kluczowe znaczenie w życiu społeczności polskiej na Litwie. Są najważniejszymi kamieniami pod fundamentami naszej świadomości narodowej. Na Wileńszczyźnie Kochamy bezwzględnie polską tradycyjną kulturę ludową. W jej tworzenie i pielęgnowanie zaangażowana jest ogromna masa Polaków na Litwie – od przedszkolaków do sędziwych pań i panów. Często słyszymy od rodaków z Polski – chociażby niedawno podczas koncertu zespołu artystycznego Ojcowizna pt. „Tylko miłość” – że „to my od was musimy uczyć się, jak pielęgnować nasz polski folklor”. I to prawda. Jednak kultura polska to nie tylko folklor. W tym wydaniu magazynowym „Kurier Wileński” dużo piszemy również o współczesnej polskiej kulturze. Kulturze bardzo bogatej, wartościowej i – co ważne – ciekawej. Ilona Lewandowska przedstawia Państwu XI Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej”, z ko-

Teatr i film są wizytówkami polskiej kultury. Na Litwie też mamy ludzi wnoszących wkład w jej tworzenie.

lei Antoni Radczenko rozmawiał z Łukaszem Skórką, pomysłodawcą i jednym z organizatorów Dni Filmu Polskiego w Wilnie. Polski teatr i polski film są właśnie wizytówkami współczesnej polskiej kultury. Na Litwie również mamy ludzi wnoszących wkład w jej tworzenie. Wkład niemały. Kierownicy pierwszego po wojnie profesjonalnego polskiego teatru na Litwie, Lila i Edward Kiejzikowie, zostali odznaczeni przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego RP medalami „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. To odznaczenie jest wręczane najwybitniejszym współczesnym polskim twórcom. Pani Lilia i jej syn Edward znaleźli się wśród nich. Tak wysoka ocena dorobku twórczego niewątpliwie daje przykład młodzieży, że działalność artystyczna, również w Wilnie, jest ważna dla Polski.

Robert Mickiewicz

„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. **Zastępca redaktora naczelnego:** Brygita Łapszewicz. **Redaktor prowadzący:** Rajmund Klonowski. **Sekretarz redakcji:** Ilona Lewandowska. **Zastępca sekretarza redakcji:** Piotr Łukasik. **Dziennikarze:** Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojć, Brenda Mazur, Anna Pieszko, Antoni Radczenko. **Stali współpracownicy:** Tomasz Balbus (IPN), Grzegorz Górny, Piotr Hlebowicz, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Otocky, Anna Pawłowicz-Janczyś, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. **Fotoreporterzy:** Marian Paluszkiwicz, Tomasz Jędrzejowski. **Skład i tamanie:** Mariusz Trolinski, Krzysztof Lach-Kubica, Halina Taukin. **Fotoredycja:** Paweł Sulej. **Dział promocji:** Andrzej Podworski – prenumerata (kolport@kurienwilenski.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurienwilenski.lt). **Wydawca:** VSI „Kurier Wileński”, Birbinių g. 4A, LT-012121 Wilno. **Druk:** Wojskowe Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstu. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacje wyrażają jedynie poglądy autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

Spis treści

8 TEMAT TYGODNIA

Teatr ubogaca

XI Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej” przeszedł do historii. Obfitował w niezwykle spektakle i ciekawe spotkania.

12 WYWIAD NUMERU

Urządka mnie serdeczność Wilna

Bardzo chętnie spotykam się z widznią. Jeśli tylko mam wolny termin, zawsze chętnie przyjeżdżam – mówi Kayah, która wystąpi w Wilnie 24 listopada.

16 WOKÓŁ NAS

Meczet niezgody. Polityka a religia

Część wyznawców islamu na Litwie zarzuca władzom zwlekaniu z wydaniem zezwolenia na budowę meczetu w Wilnie. Tymczasem Tatarzy są jej przeciwni.

18 ŚWIAT

Wyborczy atak Rosji odparty

W Mołdawii i Bułgarii rządzące na szczęblu centralnym prozachodnie siły przeszły właśnie ważny test popularności w wyborach lokalnych.

20 KULTURA

Polscy filmowcy darzą Wilno sympatią

O swojej pasji do kinematografii opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” Łukasz Skórko, pomysłodawca i jeden z organizatorów Dni Filmu Polskiego.

26 KUCHNIA

Rokitnik, złota jagoda szczęścia

Naukowcy odkryli, że rokitnik zawiera ogromną ilość serotoniny. Ten „hormon radości” leczy organizm, normalizuje ciśnienie krwi i przedłuża życie.

30 SPORT

Ja kocham tyżwy!

Hokeiści to gatunek twardych chłopów, zatem trudno przekonać ich do jakiegokolwiek łagodzenia rywalizacji – mówi były hokeista NHL Mariusz Czerkawski.

38 NASZ REGION

Ita Kozakiewicz: Moja wolność

Trochę żal, że Ita Kozakiewicz, wybitna postać łotewskiej Polonii, nie została pierwszą prezydentką łotwy. Opowieść na 105. rocznicę niepodległości łotwy.





ZDJĘCIA LESZEK SZYMAŃSKI/PAP, JAKUB SZYMCZUK/KPRP, ANDRZEJ LANGE/PAP, MAREK BORAWSKI/KPRP (5), FACEBOOK

Polski listopad obfituje w ważne uroczystości

11 listopada przypadła 105. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów. W tym roku obchody tego święta były jak zawsze bardzo uroczyste. Centralne, z udziałem najwyższych władz RP, odbyły się w Warszawie, m.in. przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Narodowe Święto Niepodległości nadaje też rangę ceremonii przyznawania odznaczeń państwowych przez prezydenta RP, w tym najwyższego – Orderu Orła Białego, który w tym roku zawisł na piersi wybitnego artysty Jerzego Kaliny. Przez Warszawę 11 listopada przeszedł Marsz Niepodległości – największe coroczne zgromadzenie patriotyczne w Polsce. Niepodległość była też świętowana poprzez inne aktywności, np. uczestnictwo w Biegu Niepodległości ulicami polskiej stolicy. Tymczasem dwa dni po niepodległościowych uroczystościach pierwszymi posiedzeniami zainaugurowały nową kadencję Sejm RP i Senat RP. W poniedziałek 13 listopada posłowie i senatorowie, którzy zostali wybrani w październikowych wyborach parlamentarnych w Polsce, wybrali ze swojego grona marszałka Sejmu (został nim Szymon Hołownia, dla którego jest to pierwsza kadencja parlamentarna) oraz marszałka Senatu (została nim doświadczona polityk Małgorzata Kidawa-Błońska). Premier Mateusz Morawiecki zgodnie z Konstytucją RP złożył przed Sejmem dymisję swojego rządu. Jednocześnie już następnego dnia prezydent Andrzej Duda powierzył mu misję utworzenia kolejnego rządu. Nowy rząd będzie musiał uzyskać od Sejmu wotum zaufania, wyrażone w głosowaniu.





Powrót zielonych strzałek

Rajmund Klonowski

Wielu kierowców rok 2019 może wspominać ze zgrozą i obrzydzeniem. Oto z dnia na dzień poznikały tabliczki przy światłach na skrzyżowaniach, na których była namalowana zielona strzałka wskazująca w prawo. Znaki oznaczające warunkowe zezwolenie na skręcanie w prawo – po uprzednim zatrzymaniu się na światłach i upewnieniu, że ma się wolną drogę. Jak się okazało, poznikały na skutek urzędniczej samowoli – jakiś biurokrata dopisał taki punkt do rozporządzenia ministra łączności o fote-likach dla dzieci. Kiedy sprawa wyszła na jaw, ten paragraf ministerstwo szybko anulowało – ale bez pociągnięcia do odpowiedzialności do dziś nieznanego urzędnika. Teraz mer Wilna Valdas Benkunskas zapowiedział, że strzałki mają wrócić. Cieszymy się, bo korki w mieście stają się coraz gorsze z dnia na dzień i każde rozwiązanie je zmniejszające sprawia ulgę. Przy okazji będzie można zobaczyć, w czyim interesie była strzałek likwidacja: czy wrócą jako tabliczki, czy jako sekcje świateł regulacji ruchu. Widzimy przecież, jak co kilka lat są wymieniane słupy sygnalizacji świetlnej – to z szarych na nierdzewne, to

znów z nierdzewnych na czarne, mimo iż wszystkie działają tak samo. I jeśli dołącza się kolejne sekcje, kolejne instalacje kabli, kolejne implementacje systemów IT – to ktoś na tym po raz kolejny zarobi. A takich polipów na budżecie infrastruktury miasta mamy mnóstwo, hodowanych ochoczo przez głównego „inżyniera” wraz z towarzystwem od „humanizacji ulic”, które przecież po zmianie mera nigdzie nie zniknęło, bo dożyliśmy czasów, w których urzędników można się pozbywać tylko wzywz, a nie precz. Przywrócenie zielonych strzałek nie

**Korki w Wilnie sta-
ją się coraz gorsze
z dnia na dzień
i każde rozwiązanie
je zmniejszające
sprawia ulgę.**

jest zatem przywróceniem sprawiedliwości. Tym byłoby pociągnięcie do odpowiedzialności odpowiedzialnych za ten nonsens biurokratów, ale także podjęcie innych kroków na rzecz ukrócenia urzędniczej korupcji: zwrócenie zarządzania ruchem drogowym i dbania o bezpieczeństwo na drogach policji, delegalizacja zautomatyzowanych fotoradarów i uczynienie policji jedyną instytucją, która może takiego sprzętu używać, i to wyłącznie na okoliczność doraźnego zadbania o bezpieczeństwo w konkretnym miejscu. Bo obecnie na kolejne eksperymenty urzędniczych mędrków idą miliony euro, a skutkiem tego są tylko korki – i kolejne wydatki na odkręcanie głupich decyzji. To może niech sami za swoje zabawy i płacą?

KW

SZKOLENIA DLA PLANUJĄCYCH ZAŁOŻYĆ WŁASNY BIZNES

WŁASNY START

START.KORONA.LT

25 LISTOPADA 2023 ROKU

W DOMU KULTURY POLSKIEJ
NAUGARDUKO 76, WILNO

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW KANCELARII PREZESA RADY MINISTRÓW W RAMACH
KONKURSU POLONIA I POLACY ZA GRANICĄ 2023





Ekumenizm po moskiewsku

Grzegorz Górny

Pod koniec października Władimir Putin zwołał na Kremlu posiedzenie przywódców najważniejszych religii na terenie Rosji. Oprócz patriarchy moskiewskiego Cyryla obecni byli liderzy islamu, judaizmu, buddyzmu oraz Kościoła ormiańskiego i wspólnoty staroobrzędowców. „Chrześcijaństwo zachodnie”, czyli protestantów i katolików, reprezentował przedstawiciel zielonoświątkowców, stojący na czele Rosyjskiego Zjednoczenia Związków Chrześcijan Wiary Ewangelicznej bp Siergiej Riachowski. Spotkanie było okazją do tego, by wszyscy w imieniu swoich społeczności religijnych wyrazili poparcie dla prezydenta Rosji i „specjalnej operacji wojskowej” na Ukrainie. Ton wydarzeniu nadał oczywiście patriarcha Cyryl, który przypomniał o duchowym wymiarze wojny toczonej dziś przez Rosję z metafizycznym złem, jakim jest Zachód. Na posiedzeniu pojawił się także wątek konfliktu palestyńskiego-izraelskiego, który

Przywódcy religijni Rosji wyrazili w imieniu swoich wspólnot poparcie dla prezydenta Putina i wojny na Ukrainie.

rozgorzał po 7 października, gdy Hamas dokonał masakry żydowskiej ludności cywilnej, co z kolei spowodowało reakcję armii Izraela w Strefie Gazy. Przywódcy muzułmańscy, mufti Rawil Gajnutdin z Tatarstanu i mufti Ismail Berdijew z Karaczajo-Czerkiesji,

wykorzystali spotkanie na Kremlu, by nie tylko skrytykować żydowską akcję odwetową w Gazie, lecz także oskarżyć Izrael o okupację ziem palestyńskich. W odróżnieniu od nich żaden przedstawiciel judaizmu obecny na Kremlu nie potępił terrorystycznej operacji Hamasu i nie stanął w obronie państwa izraelskiego. Nie zrobił tego zwłaszcza naczelny rabin Rosji Berel Lazar, zwany niekiedy „rebe Putina”. Do rangi symbolu urasta fakt, że 7 października, a więc w dniu hamasowskiego ataku, w święto Simchat Tora, rabin, wykonując taniec radości w moskiewskiej synagodze, zderzył się głową z innym tancerzem i ze wstrząsem mózgu trafił do szpitala. Zdążył jednak dojść do siebie, by uczestniczyć w kremleńskim wydarzeniu i chwalić tam mądrość Władimira Putina. Nie bronił on publicznie Izraela, gdyż zdaje sobie sprawę, iż na naszych oczach formują się dwa wrogie sobie bloki – po jednej stronie: Rosja, Chiny, Iran, Korea Północna oraz Hamas i Hezbollah; po drugiej: Stany Zjednoczone, Unia Europejska, Ukraina i Izrael. Kto wie, może w przyszłości Berel Lazar pójdzie w ślady byłego naczelnego rabina Rosji, Adolfa Szajewicza, który w ZSRS był członkiem Antysemickiego Komitetu Społeczeństwa Sowieckiego i potępiał agresywną politykę państwa Izrael. KW



Miłosierdzie i Wilno

Tomasz Snarski

Po raz kolejny, w dniach od 12 do 19 listopada, trwa odpust Opieki Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia. W Wilnie to uroczystość, w Kościele powszechnym – wspomnienie NMP Ostrobramskiej. Listopadowe dni poświęcone kultowi Matki Ostrobramskiej to idealny czas do tego, by przypomnieć, że Wilno to także Miasto Miłosierdzia. Jeśli bowiem Ostra Brama, to właśnie wizerunek Panny Ostrobramskiej. Wielu zwraca uwagę na istotny szczegół. Otóż na różnych obrazach Maryja zazwyczaj trzyma Dziecię Jezus. Na wileńskim wizerunku ma jednak złożone dłonie. Ktoś mógłby zapytać: a gdzie Jezus? Pięknie zinterpretował to papież Franciszek podczas wizyty na Litwie w 2018 r. Powiedział: „Ta Matka, bez Dzieciątka, cała ze złota, jest Matką wszystkich. W każdym z tych, którzy tu przychodzą, widzi to, czego my sami wielokrotnie nie potrafimy dostrzec: oblicze Jej Syna Jezusa, wyryte w naszych sercach.

To w Wilnie (a nie w Krakowie, jak się często przyjmuje) trzeba szukać początków kultu Bożego Miłosierdzia.

A ponieważ obraz Jezusa Chrystusa jest odcisnięty w każdym ludzkim sercu, każdy mężczyzna i każda kobieta daje nam sposobność spotkania się z Bogiem”. Dodajmy, że z ukochanym miastem nad Wilią byli przecież związani św. Faustyna Kowalska, bł. ks.

Michał Sopoćko, Eugeniusz Kazimirowski (autor wizerunku Jezusa Miłosiernego według objawień siostry Faustyny). Tu został po raz pierwszy publicznie zaprezentowany obraz „Jezu, ufam Tobie!”, znajdujący się obecnie w sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Toteż zawsze warto wyruszyć pielgrzymim szlakiem miłosierdzia po Wilnie (dołączając np. do wspomnianych już miejsc Domek Siostry Faustyny na Antokolu). To właśnie w Wilnie (a nie w Krakowie, jak się często przyjmuje) trzeba szukać początków współczesnego kultu Bożego Miłosierdzia. Stolica Litwy może się cieszyć nie tylko z tradycji związanych z kultem Jezusa Miłosiernego i Matki Miłosierdzia, lecz także z „miłosierdzia w praktyce”. Dość wspomnieć wileńskie Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki i jego posługę. Czyż wileńskie hospicjum nie jest najpiękniejszym i najżywszym „obrazem Miłosierdzia”? Czyż nie jest żywą ikoną, w której można dostrzec przekraczającą wszelkie ograniczenia miłość? Warto też przywołać wileńską międzykulturowość, uczącą tego, co łączy. Jakby to wileńskie miłosierdzie potrzebowało jeszcze zwielokrotnienia i udoskonalenia poprzez wspólnotę pomimo zróżnicowania, a może nawet przede wszystkim dzięki kulturowej różnorodności. Bądźmy świadkami miłosierdzia, którego uczy nas ukochane Wilno! KW

Teatr ubogaca. Relacja z festiwalu „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej”



Ilona Lewandowska

XI Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej” przeszedł do historii. W tym roku obfitował w niezwykle spektakle i ciekawe spotkania.





FOT. RICHARDAS GRIGAS



JAK ZWYKLE OTWARCIE FESTIWALU NASTĄPIŁO NA DŹWIĘK DZWONKA, którym tym razem wspólnie zadzwonili przyjaciele i goście Polskiego Teatru „Studio”.

Uroczyste otwarcie wydarzenia odbyło się na jednej z najważniejszych w historii polskiego teatru scen teatralnych – w Teatrze na Pohulance, czyli obecnie Wileńskim Teatrze Starym. Przez lata otwarcia festiwalu dokonywała zmarła w czerwcu tego roku Barbara Borys-Damięcka, senator RP i przyjaciółka polskiego teatru na Litwie. Podczas otwarcia jej pamięć uczczono minutą ciszy, zaś symbolicznym dzwonkiem na otwarcie zadzwoniła cała grupa gości.

Tegoroczne święto przypada na czas wyjątkowy, jakim jest dla Polaków dzień 11 listopada. Uczestnicy festiwalu mieli okazję wziąć udział w uroczystościach na Rossie, przy Mauzoleum „Matka i Serce Syna”, co było niemałym wydarzeniem.

Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej” ma już długą tradycję i cieszy się renomą, o czym świadczą liczba zgłoszeń ze strony teatrów i zainteresowanie widzów. W tym roku na Wileńszczyźnie wystąpili artyści z: USA, Anglii, Szkocji, Czech, Ukrainy, Niemiec, Litwy i Polski. Festiwal odbywa się aż w sześciu lokalizacjach, nie tylko w Wilnie, lecz także w rejonie wileńskim, w Rudominie, Zujunach i Trokach.

W festiwalowej ofercie znalazło się wiele spektakli dla dorosłych i dla dzieci, a także koncerty, warsztaty czy wystawy.

– Oczywiście, najważniejsze są spektakle teatralne, to one są sercem festiwalu i nadają mu charakter, ale z perspektywy uczestników ważna jest również możliwość spotkania, rozmowy, dzielenia się doświadczeniem i uwagami. Od kilku lat udaje nam się organizować wieczorne koncerty czy

wieczory poetyckie, które są nie tylko ciekawą propozycją kulturalną, lecz także otwierają możliwość pozostania na dłuższe rozmowy i nasi goście bardzo często z tego korzystają. To ogromne ubogacenie dla nas wszystkich, choć też niemały wysiłek organizacyjny – mówi Lila Kiejzik, dyrektorka artystyczna Polskiego Teatru „Studio” w Wilnie oraz pomysłodawczyni i dyrektorka festiwalu.

Znaczenie przestrzeni wymiany doświadczeń podkreślają aktorzy. – Bardzo czekamy na te festiwale. Ważne jest nie tylko oglądanie spektakli, lecz także rozmowy z tymi, którzy mają podobną pasję, ale realizują ją trochę inaczej niż my. Ja w tym roku opiekuję się Polskim Teatrem Ludowym ze Lwowa; to teatr o bardzo długiej tradycji, z ogromnym doświadczeniem i cieszę się, że mogę mu towarzyszyć na Wileńszczyźnie – mówi Sabina Lachowicz, aktorka Polskiego Teatru „Studio”.

Ważnym wydarzeniem było otwarcie wystawy krakowskich akwarelistów w Gallerii Foje w Trokach, która właśnie rozpoczęła działalność w nowej lokalizacji – w budynku zabytkowej plebanii tuż obok trockiej bazyliki.

– Wiążemy z tą galerią ogromne nadzieje. Chcemy, by była to przestrzeń dla artystów plastyków, ale również dla polskiego słowa. Mamy nadzieję, że już niedługo we współpracy z galerią zaprosimy do Trok na wieczór poezji czy kameralny spektakl – powiedział Edward Kiejzik.

Festiwalowi po raz drugi towarzyszy zjazd Unii Teatrów Polskich poza Polską, której powstanie zainicjowała Fundacja „Pomysłodajnia”.



SPEKTAKLEM OTWIERAJĄCYM FESTIWAL BYŁA „NOC HELVERA” według Ingmara Villqista w reżyserii Jonasa Vaitkusa, w którym wystąpili Agnieszka Rawdo i Edward Kiejzik.





9 LISTOPADA, W KAWIARNI SAKWA, tuż przed koncertem, wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego RP Wanda Zwinogrodzka wręczyła odznaczenia. Srebrny medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” otrzymała Lila Kiejzik, natomiast brązowy – Edward Kiejzik, a odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” aktorka Alina Masztaler i pianista Jurgita Umaraitė.



Projekt jest dofinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”.

Patronat honorowy Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP prof. Piotra Glińskiego.

Patronat honorowy JE Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Ambasadora RP na Litwie Konstantego Radziwiłła.

ORGANIZATOR: Polski Teatr „Studio” w Wilnie.
Współorganizatorzy: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, TVP Wilno.

SPONSORZY: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego, TVP Wilno, Departament Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL, restauracja Sakwa, Orlen Lietuva, Arvitra, UAB „Rational Market Solution”.

PARTNERZY: Ambasada RP w Wilnie, Instytut Polski w Wilnie, Galeria Foje, Fundacja „Pomysłodalia”, Dom Kultury Polskiej w Wilnie, Samorząd Rejonu Wileńskiego, Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego, Wielofunkcyjny Ośrodek Kultury w Rudominie, Centrum Kultury w Nowej Wilejce, Centrum Kultury w Solecznikach, Gimnazjum w Zujunach, Muzeum Historyczne w Trokach, Adamos.

KAYAH (ur. 1960), polska wokalistka, autorka tekstów, kompozytorka, producentka muzyczna, prezenterka radiowa i osobowość telewizyjna, współzałożycielka wytwórni fonograficznej Kayax, w której wydaje płyty utalentowanych polskich artystów i wspiera ich twórczość. Zadebiutowała w 1988 r. singlem „Córeczko”, za który otrzymała nagrodę specjalną na Festiwalu Piosenki Krajów Nadbałtyckich. Rozpoznawalność przyniosł jej pierwszy w pełni autorski album „Kamień” z 1995 r. Później wydała jeszcze 11 albumów, w tym przebojowy „Kayah i Bregović” z 1999 r. Jest Honorowym Ambasadorem Stolicy Polskiej Piosenki Opole.

Kayah: Urzekła mnie serdeczność Wilna

Na scenie zadebiutowała utworem „Córeczko”, ale rozpoznawalność przyniosły jej dopiero kolejne przeboje: „Fleciki”, „Jak liść” czy „Jestem kamieniem”. Wielką popularność i sympatię widzów zyskała utworami nagranyymi z Goranem Bregoviciem. Już 24 listopada, Kayah – bo o niej mowa – ponownie wystąpi w Wilnie!



Rozmawiał
Jarosław Tomczyk



Pani występ w Domu Polskim, w ostatni piątek listopada, uświetni uroczyste otwarcie X Dni Kultury Polskiej w Wilnie. Długo rozważała Pani przyjęcie tej propozycji?

Nie, zdecydowałam się natychmiast! Bardzo chętnie spotykam się z widownią z różnych stron świata. Jeśli tylko mam wolny termin, zawsze chętnie przyjeżdżam.

Wystąpi Pani w Wilnie z koncertem „The Best of Zbigniew Wodecki”. Skąd przeboje tego wybitnego artysty w Pani repertuarze?

Miałam ogromny zaszczyt poznać Zbyszka i wspólnie z nim śpiewać. Po jego śmierci jego córka, Kasia Wodecka, zaproponowała mi wykonanie piosenki, której Zbyszek nie zdążył ukończyć. Pośmiertnie połączono jego głos z moim i tak powstała piosenka do tekstu Jacka Cygana „Chwytaj dzień”. Od lat jestem także częścią cyklicznego festiwalu Wodecki Twist. Jestem więc bardzo blisko jego twórczości.

Jakich utworów w Pani wykonaniu może się spodziewać wileńska publiczność?

Samych najpiękniejszych, które pozwolą nam cofnąć się w czasie i wspólnie powspominać tego wyjątkowego, wielkiego artystę. Nie zdradzę jednak, które to będą. Niech to będzie dla widzów niespodzianka.

Na scenie towarzyszyć Pani będą Daniel Cebula-Orynicz i Joanna Smajdor-Kotowicz, mniej znani na Litwie artyści, proszę ich przybliżyć?

Sama dobrze ich nie znam, co powoduje, że moja ciekawość jest jeszcze większa. Z doświadczenia wiem, że takie fuzje są bardzo twórcze.

O ile się nie mylę, będzie to Pani druga wizyta w Wilnie. Pierwsza była przy okazji występu przed pięciu laty, w grudniu 2018 r.

Tak, było wtedy bardzo zimno i to utrudniało nam zwiedzanie. Wilno to piękne stare miasto z ważną historią dla Polaków, chociaż zwiedzałam nie tylko polski szlak.

Jakie wspomnienia zostały Pani z tego pierwszego pobytu, jakie było Pani pierwsze wrażenie ze spotkania z miastem?

Mam same dobre wspomnienia, może poza temperaturą. I przede wszystkim ogromny szacunek dla historii. Także podziw dla architektury i dla siły mieszkańców za utrzymywanie polskości tego miejsca. No i wielką wdzięczność za serdeczność, z jaką się wówczas spotkałam i która mnie urzekła.

Czy podczas tej pierwszej wizyty jakieś miejsce w Wilnie szczególnie Panią zaciękało?

Owszem, miejsce związane Marylą Rodowicz. Odwiedziłam słynną aptekę należącą do jej rodziny. Wysłałam Maryli zdjęcie, a ona mi odpowiedziała, że bardzo mi zazdrości, i poprosiła, bym pozdrowiła jej ukochane Wilno.

Na jak długo przyjeżdża Pani do Wilna tym razem? Ma Pani w planach coś więcej niż koncert?

Często nasze podróżowanie koncertowe nie pozostawia nam wiele czasu na zwiedzanie. Jako artyści możemy powiedzieć, że byliśmy w wielu miastach i jednocześnie w żadnym... Nie znam jeszcze szczegółów naszej podróży, harmonogramu prób i koncertu, ale mam ogromną nadzieję, że uda się wygospodarować



czas na bliższe poznanie tego wyjątkowego miejsca. Dzień później, w sobotę, gram już w Poznaniu i następnie w niedzielę w Krakowie, więc jak zwykle końcówka tygodnia będzie dość intensywna.

W Pani życiorysie nie doszukałem się żadnych wileńskich wątków, poza jednym. Kuzynem Pani babki był ponoć Konstanty Ildefons Gałczyński, który mieszkał w Wilnie w latach 1934–1936 i był z nim silnie związany. Widziała Pani może dom, w którym mieszkał na Zarzeczu, była Pani w Zaułku Literackim?

Owszem. Gałczyński był kuzynem mojej babci, Marianny z Gałczyńskich. Jeśli dobrze pamiętam, pokazano mi jego dawną siedzibę. Takie sytuacje zawsze są okupione wzruszeniem.

Lubi Pani w ogóle twórczość Gałczyńskiego, jest Pani przez związki rodzinne w jakiś sposób bliższa?

Kochałam jego wiersze już jako dziecko. To studiowanie jego twórczości popchnę-

ło mnie ku poezji, a tym samym do pisania własnych tekstów piosenek. Śmiało mogę powiedzieć, że poza poezją polskich poetek, jak Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, Halina Poświatowska czy Małgorzata Hillar, jego twórczość miała na mnie ogromny wpływ.

Do których ze swoich przebojów ma Pani największy sentyment i dlaczego?

Piosenki, które darzę sentymentem, raczej przebojami nie są. To są te bardziej ciche i spokojniejsze utwory, jak ten o wspomnianej wcześniej babci, „Marianna z Gałczyńskich”, czy „Kiedy mówisz” do wiersza ks. Jana Twardowskiego lub „Na balkonie w Weronie”. Bardzo lubię też mój dość nowy singiel „Odnaleźć siebie”, do którego piękny klip nakręciliśmy na Wawelu.

***Odnajduje się Pani znakomicie w bardzo różnorodnym repertuarze – pop, soul, jazz, folk, muzyka żydowska, w zasadzie wszystko. W którymś czuje się Pani najlepiej czy jest to kwestia zmieniających się kolejnych etapów życia,**

dojrzewania do kolejnych wyzwań artystycznych?

Ciągle poszukuję nowych środków wyrazu, jestem artystyczną wiercipiętą, lubię się sprawdzać w nowych stylach, to pozwala mi się rozwijać, a także poznać samą siebie i świat. Również dlatego lubię wchodzić w przeróżne kooperacje i duety z innymi artystami, jak np. ostatnio z Patką Kazadi w utworze „Ganesh”.

Nad jakim projektami aktualnie Pani pracuje, jakie ma plany na bliższą i dalszą przyszłość? Można się spodziewać wkrótce nowej płyty?

Jestem w trakcie pisania muzyki i tekstów, ale im jestem starsza, tym trudniej mi to idzie. Być może dlatego, że czuję coraz większą presję i odpowiedzialność za to, co powstaje. Mam jednak nadzieję, że się przemożę i płyta ujrzy światło dzienne w 2024 r. Ale zanim to nastąpi, to pod koniec grudnia tego roku, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, będzie jeszcze jedna duetowa niespodzianka.



Poza działalnością sceniczną funkcjonuje Pani szalenie aktywnie, angażuje się w wiele ambitnych przedsięwzięć, także charytatywnych i społecznych, jest choćby ambasadorką Światowego Funduszu na rzecz Przyrody. Jak Pani znajduje na to wszystko czas?

Uważam, że niekorzystanie z „marki”, jaką stworzyłam, niezabieranie głosu w istotnych kwestiach, byłoby zmarnowaniem potencjału. Czas nie chce się rozciągnąć, a wręcz mam wrażenie, że się kurczy. Zawsze coś dzieje się kosztem czegoś. Często także kosztem pracy nad płytą.

Na koniec proszę zareklamować swój nadchodzący występ, zachęcić do przyścia do Domu Polskiego tych wilnian, którzy być może się jeszcze wahają.

Proszę się nie wahać. Mamy szansę spędzić uroczy wieczór z piękną, niedzisiejszą muzyką, wysoką kulturą, które dostarczą nam wielu wzruszeń, ale też rozrywki. Będziemy podróżować w czasie i cieszyć się swoją obecnością. KW

Oni wystąpią z Kayah

Daniel Cebula-Orynicz – absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach. Jest wykładowcą w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nysie, na Wydziale Jazzu. Fascynuje go m.in. muzyka gospel, soul, funk i jazz. Współprowadził chór Nysa Gospel Choir, z którym koncertował w kraju i za granicą. Zaowocowało to prowadzeniem warsztatów gospel, które odbywają się w całej Polsce. Współpracował z wieloma znanymi osobistościami polskiej sceny muzycznej, m.in.: Edytą Górniak, Margaret, Lorą Szafran, Natalią Kukulską, Mieczysławem Szczepniakiem, Stanisławem Soyką czy Elżbietą Zapendowską. Wystąpił gościnnie na kilku płytach. Jest finalistą 6. edycji programu „The Voice of Poland” oraz laureatem wielu konkursów i festiwali.

Joanna Smajdor-Kotowicz – ukończyła Akademię Muzyczną w Katowicach (Wydział Jazzu i Muzyki Rozrywkowej). Z powodzeniem brała udział w programach rozrywkowych, takich jak: „Mam Talent”, „The Voice of Poland”, a także „Bitwa na głosy”, do którego została zaproszona przez braci Golec. Laureatka wielu ogólnopolskich konkursów wokalnych, m.in.: Konkursu Dobrej Piosenki im. Kaliny Jędrusik, Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, Festiwalu Piosenki i Ballady Filmowej w Toruniu. Jest wokalistką Orkiestry Kameralnej „Silesian Art Collective”. Od 10 lat bierze udział w licznych projektach muzycznych, współpracując z wieloma gwiazdami polskiej sceny muzycznej.

A to ciekawe Czy wiecie, że Kayah...

- Tak naprawdę nazywa się Katarzyna Rooijens z domu Szczot i już jako 4-letnia dziewczynka chciała śpiewać. Ma w swoim życiorysie także epizod z modelingiem. Pracowała w Wiedniu, ale kiedy zorientowała się, że to nie jest jej pasja, postawiła wszystko na muzykę!
- W młodości trenowała dżudo w szkole sportowej i chciała zostać archeologiem. Już jako dorosła osoba dorabiała, sprzedając krawaty.
- W 2001 r. została ambasadorem WWF w Polsce – fundacji chroniącej lasy, zwierzęta i przeciwdziałającej zmianom klimatu.
- 22 lata temu wraz ze swoim menedżerem Tomaszem Gerwińskim założyła wytwórnię płytową Kayax. Firma została uznana za najlepszą wytwórnię fonograficzną 2005 w konkursie Nocne Marki.
- Wystąpiła w kampaniach społecznych: „A wystarczy naprawdę niewiele – wystarczy chcieć” Fundacji Polsat oraz „Rak. To się leczy!”.
- W 2013 r. została odznaczona przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Litewscy
Tatarzy
twierdzą, że stali
się już mniejszością
we wspólnocie
muzułmańskiej.
Chcą zachować
tożsamość.

Meczet niezgody. Polityka a religia

Część wyznawców islamu mieszkających na Litwie zarzuca władzom zwlekanie z wydaniem zezwolenia na budowę meczetu w Wilnie. Budowa meczetu dzieli jednak też samą wspólnotę muzułmańską.



Antoni Radzenko

Od lat litewscy muzułmanie starają się o zezwolenie na budowę meczetu w Wilnie. Liczba wyznawców islamu, ze względu na migrację, z każdym rokiem rośnie.

Obecnie wileńscy muzułmanie modlą się w siedzibie Rady Muzułmańskich Wspólnot Religijnych przy ulicy Smoleńskiej. Przewodniczący Rady Aleksandras Beganskas alarmuje, że pomieszczenie jest zbyt małe i nie jest stanie pomieścić wszystkich chętnych. – Wierni muszą modlić się na schodach i parapetach. To wszystko trwa już od 1994 r. – nie kryje swego oburzenia w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Beganskas, komentując pomysł budowy nowego meczetu w stolicy Litwy.

Meczet i cmentarz mariawicki

W 2019 r. władze miasta przydzieliły wspólnocie muzułmańskiej działkę na

meczeta przy ul. Ilgalaukio na stołecznej Lipówce. Dziś jednak głoszą pogląd, że na tej działce znajduje się stary cmentarz Mariawitów, który jest wciągnięty na listę obiektów dziedzictwa kulturowego. Administracja stołeczna zwróciła się do odpowiednich instytucji z zapytaniem, czy budowa świątyni muzułmańskiej w tej lokalizacji jest możliwa.

Aleksandras Beganskas nie przekonują argumenty władz lokalnych. – Kiedy sprawa dotyczy meczetu, to wtedy odnajduje się obiekt objęty ochroną państwa ze względu na dziedzictwo kulturowe. Nawet jeśli tam jest obiekt dziedzictwa kulturowego, to niech będzie, ale naszym zdaniem na połowie tej działki, która nie jest objęta ochroną, można postawić meczet. Nadal nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi na nasz postulat – żali się przedstawiciel wspólnoty muzułmańskiej. Mariawici to wspólnota chrześcijańska powstała na ziemiach polskich na przełomie wieków XIX i XX, która w 1906 r. oddzieliła się od Kościoła katolickiego (została wówczas ekskomunikowana przez papieża Piusa X). Założycielką wspólnoty była zakonnica Maria Franciszka Kozłowska. Mariawityzm opiera się na katolickich zasadach wiary zawartych w księgach kanonicznych Pisma Świętego, dogmatach określonych na pierwszych siedmiu soborach powszechnych oraz na Objawieniu o Bożym Miłosierdziu, które otrzymała założycielka ruchu religijnego. Wspólnota działała również na terenie obecnej Litwy. W 1909 r. władze carskie przekazały mariawitom działkę pod cmentarz.

Pokój modlitwy na Łukiszkach

Od inicjatywy budowy meczetu na Lipówce oficjalnie odżegnuje się natomiast litewska wspólnota tatarska.

– Jako Tatarzy będziemy mieli swoje miejsce w Wilnie na terenie miasteczka ministerialnego. Zostało złożonych 13 projektów architektonicznych, zobaczymy, który zwycięży. Na terenie miasteczka będziemy mieli pokój modlitewny. To będzie miejsce należące do naszej wspólnoty – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” prezes Związku Wspólnot Tatarskich Litwy Motiejus Jakubauskas.

Projekt miasteczka ministerialnego zakłada, że między ulicami Goštauto i Łukiškių ma powstać kompleks budynków, gdzie będą się mieścić siedziby resortów rolnictwa, łączności oraz zdro-

wia. Przestrzeń, która nie będzie należała do ministerstw, ma być przeznaczona pod działalność komercyjną lub społeczną.

Podzielona wspólnota

Litewska wspólnota muzułmanów jest podzielona na dwa muftiaty, czyli organy nadrzędne kierujące wspólnotą wiernych. Centrum Duchowości Muzułmanów Sunnitów Litwy, na czele którego stoi Romas Jakubauskas, reprezentuje litewskich Tatarów. W 2019 r. został zaś zarejestrowany inny muftiat, Litewska Rada Muzułmańskich Wspólnot Religijnych, którą reprezentuje Aleksandras Beganskas. Beganskas również jest litewskim Tatem, ale jego organizacja reprezentuje wszystkich muzułmanów, nie zważając na narodowość. Zdaniem Jakubauskasa meczetu na Lipówce domagają się od państwa nie litewscy Tatarzy, tylko przyjezdni muzułmanie.

– To nie jest nasza sprawa, to nie my wydajemy zezwolenia na budowę. To nie jest nasza kompetencja. Jeśli państwo tego potrzebuje, to niech ten problem rozwiązuje. Musimy rozróżnić pewne rzeczy, natomiast jeśli wszystko wrzucimy do jednego worka, to będziemy mieli do czynienia z absurdalną sytuacją. My, litewscy Tatarzy, staliśmy się nie tylko mniejszością narodową, lecz także mniejszością we wspólnocie muzułmańskiej. Czy wiecie, ile przyjechało teraz na Litwę nowych muzułmanów? W granicach 50–60 tys. Kim są? To są przedstawiciele Azji Środkowej, Turcji i innych państw. My oczywiście chcemy zachować naszą tożsamość. Naszą wspólnotę tatarską, która według naszych obliczeń liczy dziś ok. 2,5 tys. osób. Czy będziemy w stanie oprzeć się takiej masie ludzi? Chyba nie. Sądzę, że jest sprawa wagi państwowej, aby zachować starą, tradycyjną wspólnotę narodowo-religijną na Litwie. Kowieński meczet, który od samego początku należał do wspólnoty tatarskiej, już praktycznie do niej nie należy, bo jest „okupowany” przez przyjezdnych – martwi się Jakubauskas.

Z podejściem wspólnoty tatarskiej nie zgadza się Beganskas. – Litewskie ustawodawstwo rozróżnia wspólnoty religijne od wspólnot narodowych. Mówienie, że to jest meczet tatarski, jest właśnie sianiem nienawiści. Dzielą ludzi na lepszych i gorszych muzułmanów – twierdzi działacz religijny.

Reakcja polityków


W kwestii meczetu wypowiedzieli się też politycy. W obecnej sytuacji geopolitycznej, jak oświadczył w rozmowie z LNK przewodniczący sejmowej Komisji Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Laurynas Kasčiūnas, mając na myśli konflikt w Strefie Gazy, Wilno meczetu nie potrzebuje. „Wszyscy chcą więcej. Nic nie zrobimy, taka jest sytuacja. Wolność religijna istnieje, ale centrów przyciągania [uchodźców] nie będziemy tworzyli” – zarzeknął się polityk.

Zdaniem Aleksandra Beganskasa słowa posła są dyskryminujące względem muzułmanów. – Jak już mówiłem, to ciągnie się od kilku dziesięcioleci. Początkowo o to starali się litewscy Tatarzy i nic nie wskórali. Chodziliśmy do Brazauskasa, później do Adamkusa. I nic. Przecież wtedy nie było ani Hamasu, ani Hezbollahu. Największym naszym osiągnięciem było to, że naszej wspólnocie przeznaczono działkę pod budowę. Niestety, od tego czasu sprawy nie ruszyły z miejsca – podkreśla.

Beganskas jest przekonany, że gdyby chodziło o budowę świątyni innego wyznania niż muzułmańskie, to żadnych problemów by nie było.

– Nikt na nasze pisma i skargi nie odpowiada. Gdybyśmy otrzymali odpowiedź, że nie zezwalamy na budowę, ponieważ jesteście muzułmanami, to wówczas poszlibyśmy do międzynarodowych instytucji, takich jak Europejski Trybunał Praw Człowieka. To samo, gdyby nam powiedziano, że wydzielona działka nie nadaje się pod budowę. Wtedy oczekivalibyśmy od władz, aby nam przekazano inną działkę – komentuje prezes Litewskiej Rady Muzułmańskich Wspólnot Religijnych, dodając, że utożsamianie wszystkich muzułmanów z terrorystami, jest krzywdzące.

Departament Bezpieczeństwa Państwa informuje, że obecnie zagrożenia ze strony muzułmańskich radykałów na Litwie nie ma. Zdarzają się tylko pojedyncze incydenty, które dotyczą raczej osób przyjezdnych. W ubiegłym roku na terytorium Litwy nie wpuszczono sześcioro osób z powodu możliwych związków z radykalnym islamem.

Obecnie na Litwie działają cztery meczety. Meczeta w Wilnie, na Łukiszkach, został zbudowany w XVII w. Po II wojnie światowej został zburzony. 

Wybory lokalne w Bułgarii i Mołdawii. Atak Rosji odparty

Moskwa atakuje nie tylko zbrojnie Ukrainę, prowadzi też wojnę hybrydową z krajami w naszej części Europy. Szczególnie zacięta walka w obronie prozachodniego kursu i reform toczy się w krajach, gdzie stronnictwo prorosyjskie jest tradycyjnie bardzo silne: w Mołdawii i Bułgarii. Tam właśnie rządzące na szczęblu centralnym prozachodnie siły przeszły właśnie ważny test popularności w wyborach lokalnych.

Antoni Rybczyński

5 listopada odbyła się pierwsza tura wyborów lokalnych w Mołdawii i druga tura wyborów lokalnych w Bułgarii. W obu państwach Europy Południowo-Wschodniej polityczna sytuacja jest daleka od stabilnej.

Klienci Rosji, Niemiec, USA

W Mołdawii co prawda od kilku lat prozachodni obóz (prezydent Maia Sandu, mająca absolutną większość parlamentarną związana z nią partia PAS) ma pełnię władzy, ale kryzys gospodarczy, podsycany przez Gazprom, jak też bezpośrednie sąsiedztwo wojny na Ukrainie pomagają obozowi prorosyjskiemu w próbach destabilizacji tego jednego z najbardziej niebezpiecznych krajów Europy. Moskwa

ma tu cały arsenał instrumentów, od de facto niezależnego od Kiszyniowa separatystycznego Naddniestrza i prorosyjskiej mniejszości Gagauzów, przez mainstreamową opozycję socjalistyczno-komunistyczną oraz „europejską” partię MAN, po radykałów z różnych partii finansowanych przez agenta FSB, ściganego i skazanego prawomocnie oligarchę Ilana Szora.

W leżącej niecałe 200 km na południe Bułgarii sytuacja tylko na pozór jest lepsza – bo to w końcu członek NATO i UE. Bałkański kraj dopiero od czerwca ma stabilną (?) koalicję rządzącą po kilku latach ciągłych kryzysów politycznych i serii przyspieszonych wyborów. Gorzej, że nawet teraz nie można przesądzić, czy i ten parlament dotrwa do końca kadencji. W teorii

centroprawicowe są zarówno sojusz Kontynuujemy Zmianę/Demokratyczna Bułgaria (PP/DB), jak i partia GERB. Tyle że należy pamiętać o korupcyjnym balaście GERB, który doprowadził jakiś czas do utraty przez jej przedstawicieli władzy i który sprawił, że powstały partie będące dziś koalicjantem byłego premiera Bojko Borysowa, a które długo nie chciały z nim współpracować. W końcu to zrobili, zapewne pod presją USA (GERB z kolei to niemiecki klient), chcących w końcu prozachodniego i proukraińskiego rządu w Sofii.

Gdyby nie trudny sojusz GERB i PP/DB, Bułgarię rządziłby kolejny rząd tymczasowy wyznaczony przez prorosyjskiego prezydenta Rumena Radewa. Zachód potrzebuje tymczasem pewnego



PREZYDENT MOŁDAWII Maia Sandu oddaje głos w wyborach lokalnych, 5 listopada.

acją w kraju. Wybierano blisko 900 merów i ponad 11 tys. deputowanych rad miejskich, gminnych i regionalnych.

Druga tura elekcji odbędzie się w 265 miejscowościach. Jej wyniki nie zmieniają już jednak zasadniczo politycznego krajobrazu po 5 listopada. Prozachodnia partia Działania i Solidarności (PAS) uzyskała największą liczbę głosów w wyborach do rad 19 z 32 rejonów. Z jednej strony to lepiej niż cztery lata temu, z drugiej – wszędzie partia jest skazana na koalicję.

Na 11 największych miast Mołdawii w siedmiu rozstrzygnięciu wyborów mera nastąpiło już w I turze. Nigdzie nie wygrał polityk PAS. Z czterech miast, gdzie będzie dogrywka, tylko w jednym jest szansa na zwycięstwo kandydata tej partii. Porażka rządzącego obozu? Niekoniecznie. PAS zdobyła stanowiska merów w 244 miejscowościach, a w kolejnych 153 jej kandydaci przeszli do II tury. Biorąc pod uwagę hybrydowe działania Rosji i siłę różnych odcieni sił promoskiewskich, można uznać, że PAS generalnie się wybroniła mimo pesymistycznych prognoz. A była to próba generalna i test przed wyborami prezydenckimi (2024) i parlamentarnymi (2025).

Udało się zneutralizować w dużej mierze radykałów. Tuż przed głosowaniem rządowa Komisja ds. Sytuacji Nadzwyczajnych zablokowała start w wyborach kandydatom Partii Szansa, najważniejszego ugrupowania związanego ze ściąganiem oligarchą Ilanem Szorem. Nastąpiło to zaraz po publikacji raportu służby bezpieczeństwa SIS wskazującej na powiązania partii z Rosją. Władze zablokowały też kilkadziesiąt rosyjskich i prorosyjskich portali, zawiesiły nadawanie kanałów telewizyjnych, które mają być powiązane z Rosją, Szorem i innym zbiegłym oligarchą, Vladem Plahotniucem.

Jednak w dłuższej perspektywie większym zagrożeniem dla PAS i Sandu może się okazać Ion Ceban, mer Kiszyniowa, który już w I turze wywalczył sobie reelekcję. Kiedyś komunista, potem socjalista, dziś lider autorskiego ugrupo-

wania MAN (Ruch Alternatywy Narodowej). Nie brak opinii, że Ceban pozostaje prorosyjski, a przybrał szaty proeuropejskie tylko po to, by odbierać głosy PAS.

Lewica traci, ale...

Również w Bułgarii prorosyjska opozycja nie zdołała uzyskać przekonującego zwycięstwa. Przebieg wyborów, jeśli już, może zagrozić prozachodniej polityce obecnego rządu, bo pokazał rosnące różnice i rywalizację między sojuszem Kontynuujemy Zmianę/Demokratyczna Bułgaria a jego koalicjantem GERB.

Szczególnie widać to było w stolicy. Wybory na burmistrza wygrał w II turze Wasil Tertzijew, kandydat prozachodniej koalicji Kontynuujemy Zmianę/Demokratyczna Bułgaria. Otrzymał 48,17 proc. głosów, a Wania Grigorowa, kandydatka prorosyjskiej koalicji Bułgarskiej Partii Socjalistycznej (BSP) i partii Lewica, uzyskała 46,92 proc. Kandydat GERB byłego premiera Bojko Borysowa nie dostał się do drugiej tury, kończąc tym samym 18-letnią władzę tej centroprawicowej partii na stanowisku burmistrza Sofii.

GERB straciła także inne miasta, w których przez lata sprawowała rządę. Jednym z nich był Błagowgrad, największe miasto w południowo-zachodniej Bułgarii. Przegrała także w Warnie, głównym ośrodku turystycznym i największym mieście nad Morzem Czarnym.

Sofia jest jednym z czterech okręgów, w których wybory samorządowe wygrała koalicja Kontynuujemy Zmianę/Demokratyczna Bułgaria. Ugrupowanie GERB zwyciężyło w 11 regionach, lewica – w trzech. W większości rad samorządowych, w tym w Sofii, GERB ma większość. Łącznie na GERB głosowało dwukrotnie więcej osób niż na koalicję Kontynuujemy Zmianę/Demokratyczna Bułgaria. To pokazuje, że sytuacja w Bułgarii – mimo odparcia przez centroprawicę natarcia lewicy prorosyjskiej – dojrzeć może do kryzysu w rządzącym obozie. Być może sytuację uspokoi przejście – zgodnie z umową koalicyjną – wiosną 2024 r. stanowiska premiera przez GERB.

partnera w kraju bliskim geograficznie Ukrainie, leżącym nad Morzem Czarnym. Ale wciąż pozostają Radew i prorosyjska opozycja w parlamencie. Do tego narastają spory w koalicji. Wybory lokalne mogą je podsycić. Potencjalny upadek rządu byłby na rękę Rosji, a warto w tym kontekście uważnie śledzić ruchy GERB – formalnie pronijnej, opowiadającej się za przyjęciem euro, a jednocześnie nierozliczonej z korupcji i mającej szmerane powiązania z Rosją od wielu lat.

Wojna z oligarchą, groźny Ceban

Frekwencja w Mołdawii wyniosła 41,4 proc., a więc nie za dużo. Co pokazuje rosnące rozczarowanie wyborców sytu-



„DETEKTYW BRUNO” (2022), reż. Magdalena Niece, Mariusz Palej.



„FILIP” (2022), reż. Michał Kwiecinski.



„PRAWDZIWE ŻYCIE ANIOŁÓW” (2022), reż. Artur W. Baron.

Polscy filmowcy darzą Wilno sympatią

W kolejnych latach chciałbym kontynuować popularyzowanie polskiej kinematografii na Litwie poprzez organizację wydarzeń poświęconych kulturze filmowej – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Łukasz Skórko, pomysłodawca i jeden z organizatorów Dni Filmu Polskiego.



Rozmawiał
Antoni Radczenko

Według jakiego klucza wybieraliście filmy do tegorocznej edycji Dni Filmu Polskiego w ramach Dni Kultury Polskiej w Wilnie?

Zależy nam na tym, żeby pokazywane przez nas filmy były jak najnowsze (wszystkie prezentowane przez nas tytuły miały swoją polską premierę kinową w 2022 albo 2023 r.) oraz żeby były różnorodne. Staramy się wyłącznie o filmy, które sami wcześniej obejrzelismy i uznaliśmy za dobre, ciekawe i wartościowe. W tym roku naszą propozycją dla najmłodszej widowni jest „Detektyw Bruno”. Następnie pokażemy „Prawdziwe życie aniołów”, czyli film, który prawdziwą walkę Krzysztofa Globisza z afazją pokazuje poprzez łagodny pryzmat fabuły filmowej. Wierzymy, że to film ważny i aktualny, a jednocześnie bardzo osobisty, dlatego szczególnie czekamy na dyskusję z twórcami zaplanowaną po seansie. Oprócz tego do dorosłej widowni kierujemy film „Filip” jako bardzo ciekawe i świeże kino historyczne oraz „Chrzcziny”, czyli film również osadzony w historycznych realiach, ale obserwujący je z przymrużeniem oka. Dla młodzieży przygotowaliśmy zamknięty, edukacyjny pokaz filmu „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje”, który uważamy za świetną rozrywkę, mogącą zachęcić młodych ludzi do filmowych poszukiwań.

Czy w tym roku było łatwiej pozyskać prawa do filmów?

Proces pozyskiwania praw wyglądał bardzo podobnie do roku ubiegłego. Tym razem trochę wcześniej zaczęliśmy starać się o konkretne filmy, więc udało nam się z wyprzedzeniem zamknąć listę tytułów, które zaprezentujemy. Zarówno o „Detektywa Bruno”, jak i „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje” staraliśmy się już rok temu, jednak z różnych przyczyn zdobycie licencji na pokaz nie było wówczas możliwe. Dlatego tym bardziej się cieszymy, że w tym roku, po wielu miesiącach starań, zaprezentujemy je najmłodszej (i tej znacznie starszej) widowni. W przypadku pozostałych filmów nie napotkaliśmy dużych trudności, co nas bardzo cieszy.

W ramach pokazów filmowych odbędą się również spotkania z twórcami. Czy twórcy chętnie zgodzili się na przyjazd do Wilna?



„CHRZCZINY” (2022), reż. Jakub Skoczni.

W tym roku odbędą się dwa spotkania: z twórcami filmu „Prawdziwe życie aniołów” oraz filmu „Chrzcziny”. W obu przypadkach zależało nam na zebraniu całej grupy gości, żeby widzowie mieli szansę spotkać się i porozmawiać zarówno z osobami, których po raz pierwszy zobaczyli na ekranie chwilę wcześniej, jak i tymi, których twórczość znają już od dawna. Zaproszenie twórców nie należy jednak do łatwych zadań. Problemem jest przede wszystkim logistyka: konieczność odbycia podróży z Polski i rezerwacji co najmniej dwóch dni w kalendarzu. Choć aktorzy bardzo przychylnie patrzą na nasze wydarzenia, a samo Wilno darzą dużą sympatią, to jednak większość z nich nie może sobie pozwolić na taki wyjazd ze względu na rozmaite zajęcia. Kilka osób musiało zrezygnować ze względu na terminy. Jesteśmy jednak ogromnie szczęśliwi, że oba filmy reprezentować będą zarówno reżyserzy, jak i aktorzy. Dlatego zapraszamy serdecznie na dyskusje z Michałem Żurawskim i Jakubem Skoczniem (po projekcji „Chrzcziny”) oraz z Juliuszem Chrzastowskim oraz Arturem W. Baronem (po „Prawdziwym życiu aniołów”).

Podobnie jak w roku ubiegłym wśród filmowych propozycji jest też pozycja dla najmłodszych – „Detektyw Bruno”. Czy twoim zdaniem edukację filmową trzeba zaczynać od najmłodszych lat?

Zdecydowanie! Słowo „edukacja”, szczególnie wśród młodzieży, przybrało niepotrzebne nacechowanie pejoratywnego, zwłaszcza w przypadku kultury filmowej. Tak naprawdę chodzi tu o wcześniejszy kontakt z treściami audiowizualnymi, które bawią i uczą. Dlatego co roku pa-

mietamy o tym, żeby wyselekcjonować jakąś ciekawą propozycję dla najmłodszych widzów – tym razem jest to „Detektyw Bruno”. Jednocześnie cieszy nas nasza oferta skierowana do uczniów klas 10–12 szkół polskich, dla których przygotowaliśmy specjalny zamknięty pokaz edukacyjny filmu „Najmro. Kocha, kradnie, szanuje”. Jesteśmy przekonani, że ten dynamiczny, komiksowy i przepełniony przebojami film pozytywnie zaskoczy młodzież, dla której polskie kino, niestety, stało się synonimem patosu, nudy i przymusu.

W ubiegłym roku wspominałeś, że pisziesz pracę licencjacką z filmoznawstwa na Uniwersytecie Łódzkim. Czy swoją przyszłość wiążesz z szeroko pojętym światem kina?

Pracę licencjacką obroniłem w lipcu tego roku. Obecnie kontynuuję okołowizualne studia magisterskie na Uniwersytecie Łódzkim, na kierunku media audiowizualne i kultura cyfrowa. Swoją przyszłość zdecydowanie wiąże z kinem – przede wszystkim w kolejnych latach chciałbym kontynuować popularyzowanie polskiej kinematografii na Litwie poprzez organizację wydarzeń poświęconych kulturze filmowej. Mam nadzieję, że uda mi się też napisać kilka tekstów naukowych i krytyczno-filmowych (w najbliższej przyszłości chciałbym opublikować swoją pracę licencjacką w formie artykułu naukowego). Kto wie, może kiedyś uda mi się zrealizować także jakieś autorskie pomysły scenariuszy filmowych. kw

Dni Filmu Polskiego będą się odbywać w ramach X Dni Kultury Polskiej w Wilnie, które rozpoczną się 23 listopada, a zakończą się 25 spektaklem „Piękna Lucynda” Kujawsko-Pomorskiego Teatru Muzycznego z Torunia.



Jak świetnie spędzić czas? Romantyczni i fantazyjni: Spróbujcie swoich sił jako pisarze!

Tworząc, można puścić wodze fantazji. Wasze myśli są nieskrępowane i wreszcie możecie przestać zamartwiać się tym, co pomyślą inni. W pisarstwie chodzi przecież o oryginalność i fantazję. Postarajcie się poszukać kółka literackiego czy poetyckiego, a jeszcze lepiej kogoś, kto sam jest autorem książek, redaktorem albo dziennikarzem (możecie zwrócić się do mnie). Pomoże wam ocenić waszą pracę i udzieli cennych wskazówek na przyszłość!

Jest czas późnej jesieni, która ma bardzo tajemniczy charakter: mglisty, niewidoczny, mroczny, a czasami wręcz straszny – jakby pełen nieznanych stworzeń i duchów. Może to dobry temat na waszą pierwszą bajkę, legendę, wierszyk? Napiszcie do Pocopotka w „Kurierze Wileńskim”, a wydrukujemy waszą pracę.

Skoro mowa o ciemnej i trochę strasznej jesieni, to czymże jest

Paniczny strach!?

Paniczny strach to strach budzący albo szerzący panikę, popłoch, przerażenie. Wyraz „panika” pochodzi od imienia prastarego boga arkadyjskiego, z czasów, kiedy bogowie mieli jeszcze więcej pierwiastków zwierzęcych niż ludzkich. Pan był rodzajem półkozica o ludzkim ciele do bioder, a kozich nogach, uszach i rogach. Pod opieką Pana były kozy i owce, a także pasterze i myśliwi. Z reguły był łagodny, ale czasem potrafił budzić lęk i strach przez nagłe, przeraźliwe krzyki, zwłaszcza gdy w ciszy popołudniowej pogrążał się cały świat, gdy nadchodziła pora sjesty, wszyscy spali, ludzie i zwierzęta. Wówczas ludzie przerażeni krzykiem zrywali się ze snu.

Staroegipski pogrzeb

Starożytni Egipcjanie balsamowali ciało człowieka. Przygotowywano je w ten sposób do życia po śmierci. Co to oznacza? Najpierw wyjmowano z ciała wnętrzności, ciało suszono, smarowano następnie wonnościami i olejkami. Potem tak przygotowane ciało okładano płóciennymi bandażami i w ten sposób powstawała mumia. Mumie wkładano do trumny, a trumnę do ozdobnego sarkofagu. Sarkofag składa-

no w specjalnym grobowcu – piramidzie. Na takie pogrzeby mogli sobie pozwolić jedynie bardzo zamożni Egipcjanie, a przede wszystkim faraonowie. To właśnie dla faraonów i wysokich dostojników budowano piramidy.

Ciekawostka NIEBIESKI ulubionym kolorem Europejczyków

Z przeprowadzonego przez Centrum Kolorów w Weimarze badania wynika, że połowa ankietowanych Europejczyków najbardziej lubi barwy niebieskie. Na drugim miejscu ulubionych kolorów znalazł się czerwony. Powstałe w 1962 r. Centrum Kolorów zajmuje się wpływem barw na otoczenie. Wielu artystów i intelektualistów preferuje kolor czarny jako wyraz minimalizmu. Zdaniem historyków sztuki, oznacza to „jestem inny”. Miłośnikom kolorów ziemi najbliższy sercu jest beżowy i brązowy. Przesłanie koloru pomarańczowego to młodość, optymizm, przyszłość i dynamika. Barwy natury są bowiem oznaką zdystansowania do techniki oraz pozytywnego nastawienia do natury. Natomiast szarości oznaczają solidność. Kolory odgrywają ważną rolę w tworzeniu wizerunku.

Szkolne fraszki, czyli każdego dnia w każdej szkole

Poliglota

*Tak go nazywają
Dziewczęta i chłopcy,
Bowiem język polski
Traktuje jak obcy.*

Szybki Bill

*Chociaż w klasie wciąż ostatni,
Ale za to pierwszy w szatni.*

To ja – łoś

Lubi leśne mokradła północnej Eurazji i Ameryki Północnej. Ma świetny słuch, ale słaby wzrok. Bardzo dobrze pływa. Wędrówkę przez bagienne tereny ułatwiają mu szeroko rozsunięte racice. Poroże mają tylko samce. Łoś żywią się liśćmi i młodymi gałązkami drzew, a także mchami, porostami i grzybami. Żyją na ogół pojedynczo lub w małych grupach. W czasie zalotów samce często walczą między sobą o samice.





Edukacja w języku ojczystym i państwowym: wyzwania i możliwości

W dobie globalizacji i migracji edukacja w języku ojczystym i państwowym staje się coraz bardziej istotnym tematem.



Anna Pawłowicz-Janczys

Konferencja „Polskie dziecko – w polskiej szkole”, która odbyła się 8 listopada br. w auli Domu Kultury Polskiej w Wilnie, podniosła ważne kwestie dotyczące znaczenia nauki w języku ojczystym, wyzwania dla dzieci nieznających języka państwowego w szkole z tymże językiem nauczania.

Konferencja ta skupiała się na wyzwaniach stojących przed polskim szkolnictwem na Litwie, roli wychowania patriotycznego w rozwoju młodzieży oraz atrakcyjności polskich szkół. Poruszono kwestie związane z historią i znaczeniem polskiego szkolnictwa na Litwie, a także wyzwania związane z utrzymaniem polskich szkół i promowaniem polskiej tożsamości narodowej.

W tym artykule poruszę inną perspektywę i inne kwestie, związane z możliwościami płynącymi z dwujęzyczności lub wielojęzyczności w szkole z językiem ojczystym nauczania. Ten artykuł ma na celu zgłębienie tych zagadnień, uwzględniając opinie ekspertów i przykłady z różnych krajów.

Korzyści z nauki w języku ojczystym

Nauka w języku ojczystym ma kluczowe znaczenie dla rozwoju dziecka. Jak podkreśla dr Anna Klimkiewicz, ekspertka z dziedziny psychologii rozwojowej: „Język ojczysty jest nie tylko narzędziem komunikacji, ale także nośnikiem kultury i tożsamości”. Badania pokazują, że dzieci uczące się w swoim języku ojczystym osiągają lepsze wyniki w nauce, mają wyższą samoocenę i lepiej identyfikują się ze swoją kulturą.

Dzieci imigrantów często stają przed wyzwaniami związanymi z nauką w nowym języku. Oprócz barier językowych mogą doświadczać izolacji społecznej i trudności w adaptacji do nowego środowiska kulturowego. Obecnie w takiej sytuacji znalazły się dzieci z Ukrainy. Programy wsparcia językowego i kulturowego w szkołach mogą pomóc w łagodzeniu tych wyzwań. Na przykład w Szwecji programy integracyjne dla dzieci imigrantów obejmują intensywne kursy językowe oraz zajęcia z kultury i historii kraju. Dlaczego więc niektórym rodzicom wydaje się, że szkoła, w której nauczanie odbywa się wyłącznie w języku państwowym, jest lepsza, atrakcyjniejsza, bardziej dostępna?

Edukacja w języku ojczystym ma kluczowe znaczenie dla zachowania tożsamości kulturowej. W wielu krajach, takich jak Hiszpania z jej różnorodnymi regionami językowymi, systemy edukacyjne są dostosowane do promowania regionalnych języków i kultur. To pozwala na zachowanie różnorodności kulturowej i językowej, jednocześnie promując jedność narodową.

Wzrost globalnej mobilności i migracji doprowadził do zwiększonego zainteresowania edukacją dwujęzyczną. Czyż szkoła polska na Litwie nie jest przykładem szkoły dwujęzycznej czy wielojęzycznej? W Stanach Zjednoczonych istnieje rosnące zapotrzebowanie na programy dwujęzyczne w języku hiszpańskim i angielskim. Podobnie w krajach takich jak Singapur edukacja dwujęzyczna jest uznawana za kluczowy element przygotowania uczniów do globalnego środowiska.

Edukacja w języku ojczystym i państwowym niesie ze sobą zarówno wyzwania, jak i możliwości. Wspieranie dwujęzyczności i wielokulturowości w systemach edukacyjnych na całym świecie jest kluczowe dla rozwoju dzieci i przygotowania ich do życia w coraz bardziej zglobalizowanym świecie. Ważne jest, aby systemy edukacyjne były elastyczne i dostosowane do potrzeb różnorodnych społeczności, jednocześnie promując integrację i wzajemne zrozumienie między kulturami.

Wyzwania dla dzieci nieznających języka państwowego

Dzieci, które nie znają języka państwowego i trafiają do szkoły, gdzie jest on językiem nauczania, mogą napotkać wiele trudności. Bariera językowa to tylko jedna z nich; inne to izolacja społeczna i trudności w adaptacji kulturowej. Wielu badaczy twierdzi, że brak znajomości języka może prowadzić do frustracji i obniżenia motywacji do nauki.

Z kolei z własnej praktyki widzę, że dzieci w szkołach z odmiennym językiem do ojczystego już na początku borykają

się z problemami w nauce, co w większości wypadków powoduje, że takie dziecko trafia do poradni pedagogiczno-psychologicznej, by zidentyfikować problem motywacji do nauki, trudności w nauce. Czy jako rodzice wystarczająco jesteśmy świadomi tego, że to z naszej winy dziecko może napotkać problemy w szkole, gdy naukę pobiera w innym niż ojczysty języku?

Przyszłość edukacji w kontekście globalizacji i wielojęzyczności

Szkoły odgrywają kluczową rolę w utrzymaniu i przekazywaniu wartości narodowych i kulturowych.

Na przykład w Kanadzie programy dwujęzyczne w szkołach francuskich i angielskich pomagają w utrzymaniu kulturowej różnorodności kraju. Podobnie w Stanach Zjednoczonych, programy dwujęzyczne dla dzieci hiszpańskojęzycznych wspierają zachowanie ich kulturowej tożsamości.

W kontekście globalizacji edukacja staje przed wyzwaniem integracji wielojęzyczności. Jak zauważa wielu ekspertów i specjalistów od edukacji międzynarodowej, szkoły muszą przygotować uczniów do życia i pracy w coraz bardziej zglobalizowanym świecie, co wymaga elastyczności językowej i kulturowej.

Edukacja w języku ojczystym i państwowym niesie ze sobą zarówno wyzwania, jak i możliwości. Ważne jest, aby rozpoznać i wspierać potrzeby dzieci dwujęzycznych oraz tych, które uczą się w języku niebędącym ich ojczystym. Wspieranie tożsamości kulturowej i narodowej poprzez edukację w języku ojczystym, przy równoczesnym promowaniu otwartości i adaptacji do wielojęzycznego świata, jest kluczem do budowania bardziej zintegrowanych i zrozumiałych społeczeństw.


W dobie obecnej szkoły polskojęzyczne na Litwie, moim zdaniem, mają za zadanie dążyć do sytuacji promującej otwartość na inne kultury, inne tradycje, nietradycyjne rozwiązania, stawiając na wielojęzyczność, wielokulturowość, wielowarstwowość.

Jak rozpoznać i wspierać potrzeby dzieci dwujęzycznych oraz tych, które uczą się w języku niebędącym ich ojczystym?

Rokitnik, złota jagoda szczęścia



Elżbieta Monkiewicz

 @ELZBIETA.MON

Naukowcy odkryli, że rokitnik zawiera ogromną ilość serotoniny. Ten „hormon radości” leczy organizm, normalizuje ciśnienie krwi i przedłuża życie. A jeśli spojrzymy na rokitnik oczami nie naukowca, ale na przykład artysty lub zwykłego obywatela, zobaczymy, że sam widok oblepionych jaskrawymi pomarańczowymi jagodami gałęzi na tle szarego jesiennego nieba dodaje nam otuchy i przynosi radość.

Rokitnik jest niezwykle bogaty w witaminy i minerały. Dobrym sposobem na przechowanie jagód będzie ich mrożenie.



Herbata z rokitnikiem i gruszką

Składniki:

- szklanka świeżego lub mrożonego rokitnika
- 1 gruszka
- łyżka czarnej herbaty
- 600 ml wrzącej wody

Obierz skórkę z gruszki, drobno posiekaj miąższ. Zmiel rokitnika w blenderze i przetrzyj miąższ przez sito.

Połącz w pojemniku gruszkę, przecier jagodowy, herbatę, w razie potrzeby możesz dodać cukier i skórkę pomarańczową.

Dodaj wodę, doprowadź do wrzenia, wyłącz ogień i pozostaw na co najmniej 10 minut.

Herbata z owocami cytrusowymi i rokitnikiem

Składniki:

- sok z pomarańczy i cytryny
- po 1 łyżce rozdrobnionych jagód rokitnika i startej skórki cytrusowej
- 300 ml wrzącej wody
- 1 łyżeczka zielonej lub czarnej herbaty

Przygotuj dwa napary w osobnych pojemnikach. W jednym zalej herbatę 150 ml wrzącej wody, w drugim połącz pozostałą wodę z jagodami i sokiem owocowym. Po kilku minutach wszystko wymieszaj, dodaj miód lub cukier.

Rokitnik i konie

Dziwne połączenie? Przede wszystkim trzeba zaznaczyć, że po łacinie rokitnik pospolity to Hippophae, co znaczy „błyszczący koń”. Podobnie w starożytnej Grecji jagody rokitnika nazywano jagodami błyszczącego konia. Hellenowie zauważyli, że sierść koni pasących się w zaroślach rokitnika zaczęła się błyszczeć, a grzywa stała się długa i jedwabista. Grecy wierzyli, że to dzięki diecie z rokitnika skrzydlaty koń Pegaz zyskał zdolność latania.

Jeźdźcy też nie zaniechali spożywania jagód rokitnika. Starożytna medycyna Grecji, Chin, Mongolii stosowała rokitnik jako środek tonizujący, witaminowy i gojący rany, a więc przed igrzyskami olimpijskimi sportowcy szczególnie starali się uwzględnić w jadłospisie jak najwięcej kwaśnych jagód. Tę tradycję przypomnieli sobie Koreańczycy podczas igrzysk olimpijskich w Seulu w 1988 r. i serwowali sportowcom różne herbaty i inne napoje z rokitnika.

Już kilka łyżek soku lub przecieru z rokitnika zawiera wystarczającą ilość witaminy C, aby zaspokoić dzienne zapotrzebowanie osoby dorosłej. Współcześnie lista zastosowań medycznych rokitnika znacznie się wydłużyła. Wykorzystuje się nie tylko jagody i nasiona, ale także liście i korzenie. Rokitnik polecany jest na: poprawę wzroku, leczenie dny moczanowej, wzmocnienie układu nerwowego i pracy mózgu, obniżenie poziomu cholesterolu i cukru we krwi, poprawę zdrowia wątroby, a także jako skuteczny produkt kosmetyczny. Z kolei olej rokitnikowy wchodzi w skład preparatów stosowanych w leczeniu wrzodów żołądka i zapalenia błony śluzowej żołądka, maści do leczenia ran i oparzeń oraz kosmetyków do skóry wrażliwej i ze stanami zapalnymi. Przed podjęciem kuracji z wykorzystaniem rokitnika konieczna jest konsultacja lekarska.

Jak maksymalnie wykorzystać rokitnik?

Rokitnik można jeść świeży lub mrożony. Pamiętaj, że świeży rokitnik powinien być jasnożółty, suchy i dość jędrny w dotyku. Ponadto jagody nie powinny być bardzo pomarszczone. Należy je przechowywać w lodówce i myć bezpośrednio przed spożyciem. Nie wolno dopuścić do fermentacji jagód. Dlatego bardzo dobrym sposobem na przechowanie jagód będzie ich mrożenie.

- Świeżo zebrany rokitnik musi pozostać w swojej pierwotnej formie, czyli bez wgniecia i innych uszkodzeń. W związku z tym musisz sprawdzić wszystkie jagody.
- Jagody należy umieścić w misce z wodą i dokładnie umyć, a następnie poczekać, aż cała woda z nich spłynie. Następnie rozłóż jagody na ręczniku i poczekaj, aż całkowicie wyschną.

- Zamrażanie przebiega w dwóch etapach. W pierwszym etapie rokitnika należy rozłożyć w jednej warstwie na tacy lub płaskiej blasze i włożyć do zamrażarki na dwie godziny (zapobiegnie to deformacji jagód). W drugim etapie jagody należy wsypać do pojemników lub torebek i umieścić w zamrażarce w celu długotrwałego przechowywania.

Zamrożone jagody prawie całkowicie (do 90 proc.) zachowują swoje korzystne właściwości, mikroelementy i witaminy. Z wyjątkiem witaminy C, która jest najbardziej niestabilnym pierwiastkiem.

Popularnym sposobem przygotowania surowca na herbatę jest zamrożenie przecieru z rokitnika z dodatkami lub bez w pojemniku na kostki lodu. Tak będziemy mieli przygotowany koncentrat na herbatę. Kostki z koncentratem po zamrożeniu wkładamy do woreczków strunowych lub innych pojemników i przechowujemy w zamrażarce.

Z rokitnika można także przyrządzać konfiturę, soki, przecieri, ale podczas pasteryzacji ulatnia się wiele korzystnych substancji. Lepszym sposobem przechowywania jest mrożenie.

Rokitnik w postaci herbaty

Zalej łyżkę lub dwie jagód szklanką wrzącej wody i pozostaw na 10–15 minut, następnie przetrzyj łyżką. Aby urozmaicić smak i dodać witamin do napoju, można użyć także: innych jagód (dzika róża, jarzębina, maliny, kalina, porzeczki), ziół (mięta, rumianek, tymianek, melisa), owoców (jabłka, mandarynki, pomarańcze, cytryny), przypraw (cynamon, imbir, goździki).

- Do napoju pobiera się zarówno świeże, jak i mrożone lub suszone jagody. W pierwszym przypadku płuczemy je zimną wodą, w pozostałych przypadkach zalewamy wrzącą wodą i pozostawiamy na pięć minut. Aby uzyskać wyraźniejszy smak, należy je rozgnieść na papkę.
- Do zaparzania nadaje się francuska prasa, a także ceramiczny lub szklany czajniczek. Wstępne przepłukanie pojemnika gorącym płynem pomoże utrzymać temperaturę podczas procesu. A po dodaniu wszystkich składników należy przykryć naczynie ręcznikiem. Jeśli przepis wymaga użycia dodatkowych owoców, należy je opłukać i parzyć. W ten sposób szkodliwe mikroorganizmy na skórce zostaną zniszczone.
- Ze względu na dużą zawartość witaminy C napar z rokitnika ma charakterystyczną kwaskowość. Można go dosłodzić cukrem, miodem lub innym słodzikiem.



Europejska Fundacja Praw Człowieka (EFHR) powraca z VI edycją projektu „Europejczycy, Polacy, obywatele”, skierowanego do uczniów klas 9–12. Słuchając w każdą środę o godz. 15.10 audycji w Radiu „Znad Wili” oraz czytając artykuły w „Kurierze Wileńskim”, uczniowie poznają 10 bloków tematycznych: „Aktywność obywatelska”, „Unia Europejska”, „Władza”, „Problemy współczesnego świata”, „Prawa człowieka”, „Naród i państwo”, „Media”, „Organizacje międzynarodowe”, „Konflikty międzynarodowe” oraz „Globalizacja”. Więcej informacji oraz zasady uczestnictwa można znaleźć na www.efhr.eu oraz platformie projektu wos.efhr.eu.

SIEDZIBA MIĘDZYNARODOWEGO TRYBUNAŁU SPRAWIEDLIWOŚCI, organu sądowniczego ONZ, znajduje się w Hadze.

WOS 2023 TEMAT VIII: Organizacje międzynarodowe

We współczesnym świecie działa ponad 250 organizacji międzynarodowych. Choć większość z nich ma charakter lokalny i nie odgrywa szczególnie istotnej roli w polityce światowej, to ich rosnąca liczba świadczy o coraz większej potrzebie współpracy między państwami wobec postępującej globalizacji.

Organizacje międzynarodowe to instytucje, w których państwa i niepaństwowe podmioty współpracują, aby rozwiązywać globalne problemy, promować pokój, rozwój gospodarczy, ochronę środowiska, prawa człowieka i inne kwestie o charakterze międzynarodowym. Ich rola w dzisiejszym świecie jest niezastąpiona.

ONZ i jej zadania

Najważniejszym celem wielu organizacji międzynarodowych jest promowanie pokoju i bezpieczeństwa na świecie. Organizacje te podejmują wysiłki w zakresie zapobiegania konfliktom, rozwiązywania konfliktów zbrojnych i utrzymania stabilności globalnej. Najbardziej znaczącą organizacją w tej dziedzinie jest Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ), której pakt założycielski ma na celu utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa. Aby ONZ mogła wypełniać powierzone jej zadania, dysponuje stosownymi organami. Dziś są nimi: Zgromadzenie Ogólne, Sekretariat, Rada Bezpieczeństwa, Rada Gospodarczo-Społeczna oraz Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości. Ponadto organizacje międzynarodowe działają na rzecz rozwoju gospodarczego i społecznego. Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy pomagają krajom w rozwoju gospodarczym, zwalczaniu ubóstwa i zapewnianiu pomocy humanitarnej. Te instytucje są kluczowe dla wielu krajów rozwijających się, które otrzymują wsparcie finansowe i techniczne.

Kwestie ochrony środowiska są również w centrum zainteresowań organizacji międzynarodowych. Program Narodów Zjednoczonych ds. Środowiska (UNEP) pracuje nad promowaniem zrównoważonego rozwoju, ochroną przyrody i walką ze zmianami klimatycznymi. Te organizacje starają się koordynować działania krajów w celu ochrony planety.

Prawa człowieka i sprawy społeczne to kolejne dziedziny, w których organizacje międzynarodowe pełnią kluczową rolę. ONZ i organizacje specjalistyczne, takie jak UNICEF i UNESCO, pracują nad promowaniem równości płci, edukacją, opieką zdrowotną i innymi aspektami życia społecznego. Ich działania pomagają w budowaniu społeczeństw bardziej sprawiedliwych i równych.

Warto zaznaczyć, że organizacje międzynarodowe działają w oparciu o suwe-

renność państw członkowskich, co oznacza, że te ostatnie zachowują swoją niezależność i suwerenność w ramach organizacji, jednocześnie zobowiązując się do współpracy i przestrzegania ustalonych norm i zasad.

W ramach ONZ funkcjonuje również organ sądowiczy – jest nim Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, który zajmuje się rozstrzyganiem sporów między państwami. Siedzibą MTS jest Haga.

NATO: solidarni we wzajemnej obronie

Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) jest istniejącym od 1949 r. sojuszem wojskowym. Warto odnotować, że w czasie zimnej wojny była to najważniejsza organizacja zachodnich państw demokratycznych. Celem NATO miało być zagwarantowanie bezpieczeństwa Europy Zachodniej i USA. Chociaż Traktat Północnoatlantycki (zwany również traktatem waszyngtońskim), który powoływał do życia sojusz, nie wskazywał konkretnego źródła zagrożenia, faktycznie NATO miało bronić swoich członków przed Związkiem Sowieckim i jego sojusznikami.

Istota sojuszu polega na solidarności krajów członkowskich. W razie agresji militarnej na państwo należące do NATO, pozostali członkowie organizacji uznają ją za atak na siebie oraz zobowiązują się do udzielenia państwu napadniętemu niezbędnej pomocy. Przez cały okres zimnej wojny nigdy jednak nie skorzystano z tej klauzuli. Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego skutecznie pełniła natomiast funkcję odstrasżającą. Zważywszy na wielki potencjał militarny Stanów Zjednoczonych, niekiedy nazywana jest „amerykańskim parasolem ochronnym nad Europą Zachodnią”.

Rada Europy powstała w 1949 r. i była jednym z kluczowych projektów powojennych inicjatyw na rzecz integracji Europy Zachodniej, która kształtowała się w kontekście zimnej wojny. Organizacja ta skupia przede wszystkim państwa europejskie, które przyznają się do zasad demokracji i praworządności. Początkowo skupiała państwa z Zachodniej Europy, lecz na przełomie lat 80. i 90., po upadku żelaznej kurtyny, Rada Europy poszerzyła swoje działania na kraje ze wschodniej części Starego Kontynentu.

Od momentu jej założenia liczba państw członkowskich znacznie wzrosła z 23 do obecnych 46. Organizacja Rady Europy koncentruje się na promowaniu praw człowieka, zasad praworządności oraz demokracji.

Rada Europy, mimo braku prawa do ingerencji w wewnętrzne sprawy państw członkowskich, odgrywa istotną rolę w promowaniu standardów i wartości europejskich. Organizacja ta jest inicjatorem wielu kluczowych konwencji, które po ratyfikacji przez państwa członkowskie, stają się obowiązującym prawem na terytorium tych krajów. Jednym z najbardziej znanych dokumentów jest Konwencja o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, potocznie nazywana Europejską Konwencją Praw Człowieka, podpisana w 1950 r. Ta konwencja zawiera katalog gwarantowanych praw i stanowi fundament działania Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Siedziba tego organu znajduje się w Strasburgu, a jego zadaniem jest monitorowanie, czy państwa europejskie przestrzegają zapisów tej konwencji.

Co istotne, każdy obywatel państwa członkowskiego może zwrócić się do Trybunału, jeśli uważa, że jego prawa zostały naruszone przez organy państwa. Europejski Trybunał Praw Człowieka odgrywa kluczową rolę w utrzymaniu przestrzegania praw człowieka na kontynencie europejskim.

Naprzeciw globalnym wyzwaniom

Współczesny świat to era, w której organizacje międzynarodowe odgrywają kluczową rolę w rozwiązywaniu globalnych problemów. Ich działania przyczyniają się do promowania pokoju, rozwoju gospodarczego, ochrony środowiska, praw człowieka i innych kwestii o charakterze międzynarodowym. Jednak ich rola jest wyłącznie wspierająca, a finalna odpowiedzialność za podejmowanie decyzji i realizację działań spoczywa na państwach członkowskich. W erze globalizacji współpraca na arenie międzynarodowej staje się coraz bardziej niezbędna, aby sprostać globalnym wyzwaniom. Organizacje międzynarodowe stanowią platformę, na której państwa i inne podmioty współpracują, aby kształtować lepszą przyszłość dla wszystkich.

MARIUSZ CZERKAWSKI

(ur. 13 kwietnia 1972 r. w Radomsku) to jeden z najwybitniejszych polskich hokeistów. Wychowanek GKS Tychy. Przez 12 sezonów reprezentował kluby ligi zawodowej NHL (Boston Bruins, Edmonton Oilers, New York Islanders, Montreal Canadiens, Toronto Maple Leafs). Pierwszy Polak, który zagrał w Mecz Gwiazd NHL



TikTok zamiast piwa, Instagram zamiast hamburgera

Mariusz Czerkawski, była gwiazda NHL i hokejowej reprezentacji Polski, specjalnie dla „Kuriera Wileńskiego”.

Szymon Dudek

Rozmawiamy telefonicznie w dość niecodziennych okolicznościach. Z byłem polskim hokeistą, czyli przedstawicielem zimowego sportu, przebywającym w upalnej Tajlandii.

I przy pięciu godzinach różnicy czasu. Ale to nie problem. Humor mi dopisuje, bo właśnie zakończyłem na trzecim miejscu turniej golfowy amatorów zorganizowany na tajskiej wyspie Phuket. Żeby nie zanudzać szczegółami – trzecią lokatę wywalczyłem w kategorii dla niższej zaawansowanych golfistów z całego świata. Radość ogromna. Siódmy był Jurek Dudek, dobrze znany Polakom. Cieszę się z każdego golfowego kroku naprzód, bo jak każdy zaczynałem od zupełnie małych sukcesów, jak trafienie kijem w piłeczkę. Ivan Lendl, Michael Jordan, Roger Federer – na takie sławy można się natknąć w golfowych turniejach amatorskich. Każdy, kto na sportowej emeryturze postawił na golf, wie, że wciąga jak bagno. Niesamowite emocje przy każdym uderzeniu, a jedno może przesądzić, czy będziesz trzeci, czy siódmy. Ale pan pewnie woli o hokeju porozmawiać?

Zgadza się. Zacznę od nieprzyjemnej sprawy. Zupełnie niedawno w brytyjskiej lidze doszło do tragicznego, śmiertelnego wypadku. W starciu rywali łyżwa przecięło gardło jednemu z hokeistów.

I znowu wrócił temat bezpieczeństwa. Za moich czasów próbowano forsować ochraniacze na gardło i jego okolice, ale właściwie żaden z hokeistów nie chciał o tym słyszeć. Tłumaczyliśmy, że nieszczęśliwe wypadki to jakiś odprysk, zdarzają się raz na wiele lat. Hokeiści to gatunek twardych chłopów, zatem trudno przekonać ich do jakiegokolwiek łagodzenia rywalizacji.

Ale wasi bliscy mogli mieć inne zdanie w sprawie waszego bezpieczeństwa.

Oczywiście, że się obawiali. O mnie najbardziej moja babcia. „Mariuszku, ty musisz w tego hokeja, bić się, łyżwy ostre...” – narzekała. „Babciu, ale ja kocham łyżwy!” – tłumaczyłem. „To idź do jazdy figurowej albo łyżwiarstwa szybkiego” – proponowała [śmiech]. Co

do wypadku w Wielkiej Brytanii, to nie uważam, że do tragedii doprowadziło celowe zagranie. Okrutny wypadek, a bardziej przypadek. Ale to już wyjaśnia odpowiednio służby.

Sześć lat spędził Pan w zespole New York Islanders. Odwiedza Pan swój stary klub?

Po raz ostatni byłem w październiku, więc jestem na bieżąco. 20 lat temu po raz ostatni zagrałem w ekipie „Wyspiarzy”. Co się zmieniło przez te dwie dekady? Przede wszystkim obecna drużyna gra w nowej hali, a obok ma drugą do treningów. Także nową. Obie kosztowały około miliarda dolarów. Chyba z tego powodu, by ogromny koszt jak najszybciej się zwrócił, bilety na Islandersów są koszmarnie drogie. Starszych kibiców, z „moich” czasów, jest coraz mniej, bo ich nie stać, lecz upierają się, że w starej hali to był klimat! Generalnie zmienił się profil kibica. Na meczach pojawia się wielu youtuberów, tiktokerów, instagramerów. Polują na sławy, a jest im o tyle łatwiej, bo na hokej chodzą aktorzy, koszykarze NBA czy gwiazdy futbolu amerykańskiego. Czasy, w których kibicowi hokeja do szczęścia potrzebne było piwko w jednym ręku, hamburger w drugiej dłoni, a przede wszystkim dobry mecz, odeszły, zdaje się, bezpowrotnie. A w klubie do dziś pracują znakomicie znani mi ludzie. Z tą różnicą, że 20 lat temu byli asystentami szefostwa, a teraz oni są na stanowiskach i mają asystentów.

W czasach, gdy grał Pan w Islandersach, był Pan rozpoznawalną postacią na ulicach Nowego Jorku.

Głupio tak się chwalić, ale jak najbardziej. Czapka bejsbolówka i ciemne okulary pozwalały na zachowanie prywatności. Podobne sposoby na trochę spokoju stosowali od dawna moi ówczesni nowojorscy sąsiedzi – Madonna i Tom Cruise. Trzeba jednak pamiętać, że szeroko pojęty Nowy Jork ma aż trzy zespoły NHL – Islandersów, Rangersów i Devils. Sława ma na kogo się rozkładać.

A czy podtrzymuje Pan znajomości wyniesione z hokeja?

Jasne. Jeśli jestem w Stanach czy Kanadzie na jakimś meczu, siłą rzeczy spotyka się kumpli sprzed lat. Nie jest tak, że z każdym utrzymuje się stały kontakt i wisimy na telefonie, ale kiedy ląduję w Sztokholmie, to nie zamawiam tak-sówki, ale dzwonię do Matsa Sundina.

Sundin – hokejowa legenda... Jakie życie wie dzie Mariusz Czerkawski?

Przyjemne, o czym rozmawialiśmy na początku. Sporo podróżuję. Wkrótce znowu lecę do Nowego Jorku. Najpierw jednak po powrocie z Tajlandii ruszam w Polskę, żeby oglądać i dopingować młodych hokeistów w turnieju Czerkawski Cup.

Czekamy i czekamy na kolejnego Mariusza Czerkawskiego, choćby przeciętnego polskiego hokeistę w NHL, i nic. Nie do wiary, ale w historii

najlepszej ligi hokejowej swój piękny ślad zostawiła jedynie dwójka naszych – Pan i Krzysztof Oliwa.

I, co ciekawe, obaj pochodzą z Tychów. Niedawno widziałem się z Krzyskiem w Nowym Jorku. Zorganizowaliśmy sobie wieczór wspomnień [śmiech]. Co do pytania – kiedy wiele lat temu wyjeżdżałem do NHL, to mówiłem w wywiadach, że jadę tam nie tylko grać, lecz także przetrzeć szlak rodakom grającym w hokeja. Niestety, nikt nie podążył moim śladem. Na upartego mogę uznać, że Krzysiek Oliwa był tym kimś. Jednak duet hokeistów z Polski na tyle lat istnienia NHL jest niesmiesznym kawałem.

Sił w hokeju próbował pański syn.

Nawet już zdążył zakończyć karierę hokeisty [śmiech]. Zaczął w wieku pięć lat, a teraz próbuje sił w golfie. Gramy wspólnie jak często się da. Każdy sport jest w porządku, a poza tym spacerując przy grze w golfa, można sobie o wszystkim pogadać. Jak facet z facetem. KW

Hokeiści to gatunek twardych chłopów, zatem trudno przekonać ich do jakiegokolwiek łagodzenia rywalizacji.



W listopadzie wierni oddają się w opiekę Matce z Ostrej Bramy

Tegoroczne uroczystości odpustu Opieki Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia rozpoczęły się w niedzielę 12 listopada w kaplicy ostrobramskiej, przy otwartym oknie. Opiekę zainaugurował biskup pomocniczy archidiecezji wileńskiej Dariusz Trijonis, który odprawił uroczystą mszę świętą w intencji archidiecezji wileńskiej.



Honorata Adamowicz

Bóg przemawia do nas w naszym codziennym życiu poprzez różne wydarzenia, spotkania i rozmowy z innymi ludźmi. Inspiruje nas do pomagania ludziom i to jest znakiem bliskości Boga. Bądźmy czujni, aby rozpoznać momenty Bożej obecności z nami. Druga lekcja Ewangelii polega na tym, że musimy żyć w taki sposób, żeby Jezus rozpoznał nas jako swoich uczniów, a Chrystus rozpoznał nas nie po naszych świadectwach chrztu świętego, ale po naszej wierze i dobrych uczynkach – powiedział bp Dariusz Trijonis w homilii podczas mszy świętej.

Grzech pierwszych rodziców

Odpust Opieki Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie to jedna z najważniejszych uroczystości religijnych na Litwie. Co roku przyjeżdża na nią do Wilna kilka tysięcy wiernych.

W czasie odpustu codziennie w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia odprawiane są msze, adorowany jest Najświętszy Sakrament, wierni odmawiają różaniec. Modlitwy przez obrazem Matki Bożej łączą mieszkające na Litwie osoby różnych narodowości.

– Na początek przypomnijmy sobie zapisane w Biblii wersety o stworzeniu człowieka (Rdz 1, 26–27). Człowiek posiadał wszystko, miał wolność i cieszył się obecnością Boga w życiu, lecz tego było mu mało – sam zechciał być jak Bóg. Popełnił uczynek, który sprawiła sprawiedliwość za nieposłuszeństwo. Chodziło o nakaz: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2, 16–17). Człowiek sam uległ pokusie i popełnił zło, teraz nosi ranę grzechu pierwotnego i jest skłonny do zła oraz podatny na błąd (por. KKK nr 1707). Nie możemy winić Boga za to, co sami uczyniliśmy – mówi w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” Edgar Jan Szostak, wikary kościoła św. Terezy w Wilnie.

Jak zaznacza duchowny, powinniśmy sobie uświadomić, że popełnienie grzechu przynosi skutki. Praktykowanie grzechu nakłada karę, a obecność grzechu ciężkiego na sumieniu pozba-

wia nas łączności z Bogiem, przez to zamykając dostęp do życia wiecznego. Nawrócenie, które pochodzi z żarliwej miłości, może doprowadzić do całkowitego oczyszczenia grzesznika, tak że nie pozostaje już żadna kara do odpokutowania

Odpuszczenie kary

Podczas Opiek w sposób szczególny została przypomniana wizyta papieża Jana Pawła II na Litwie sprzed 30 lat. Papież wskazał wówczas Ostłą Bramę jako szczególne miejsce spotkania z Matką Chrystusa i Matką Kościoła oraz jako miejsce jedności wiernych całego kraju.

W trakcie Opiek były rozważane teksty pieśni „Magnificat” (Łk 1, 47–55), w której Maryja wychwala Boga za udzielone jej łaski i za wywyższenie, które uczyniło ją Matką Zbawiciela, a tym samym Matką wszystkich, którzy do niego należą.

W poszczególne dni Opiek podczas mszy świętych różne grupy, organizacje społeczne i kościelne trwały na modlitwie za pracowników służby zdrowia, oświaty i nauki, za urzędników państwowych oraz za wszystkich, którzy troszczą się o dobro wspólne, społeczeństwa i państwa.

– Co to jest odpust? Zwyczajną i głęboką odpowiedź podaje Katechizm Kościoła katolickiego: „Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbcza zasług Chrystusa i świętych. Odpust jest częstkowy albo zupełny zależnie od tego, czy od kary doczesnej należynej za grzechy uwalnia w części czy w całości” (KKK nr 1471). Odpowiedź na to, kto może uzyskać odpusty, znajdujemy w Katechizmie i konstytucji apostołskiej o odpustach „Indulgentiarum doctrina” z 1967 r. Każdy wierny może uzyskać odpusty dla siebie lub ofiarować je za zmarłych – mówi wikary.

Tradycja od XVII w.

Święto Opieki Matki Najświętszej, które stało się główną uroczystością ostrobramską, zaczęto obchodzić od 16 listopada 1735 r. Wzmianki o łaskach i cudach zdziałanych za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Pani Ostrobramskiej sięgają już połowy XVII w. Z biegiem czasu rozwijały się tradycje i kult Matki Bożej Ostrobramskiej.

Obchodzone po dziś dzień Opieki Matki Miłosierdzia są jednymi z najbardziej wymownych uroczystości w archidiecezji wileńskiej. Tradycja tego odpustu

sięga 1735 r., kiedy w drugim tygodniu listopada odbyła się uroczystość Opieki Najświętszej

Maryi Panny. W 1761 r. założono Bractwo Opieki Najświętszej Maryi Panny. W 1773 r. papież Klemens XIV nadał temu bractwu dwa przywileje. Pierwszy polegał na udzieleniu członkom od-

puśców w dniu przystąpienia do bractwa i w święto

Opieki Matki Boskiej. Drugi przywilej odpustowy wiązał się z mszą za zmarłych członków bractwa. Od tego czasu święto Opieki Matki Boskiej rozrosło się w ośmiodniowy odpust.

Opieki Matki Boskiej obchodzone są obecnie przez osiem dni w tym tygodniu listopada, w którym przypada 16. dzień tego miesiąca.

Opieki Matki Miłosierdzia są jednymi z najbardziej wymownych uroczystości w archidiecezji wileńskiej.

Modlitwa do Matki Bożej Ostrobramskiej

O Pani moja, Święta Maryjo! Twojej łasce, osobliwej straży i miłosierdziu Twojemu dzisiaj i każdego dnia, i w godzinę śmierci mojej duszę i ciało moje polecam; wszystkie nadzieje i pociechy moje, wszystkie uciski i dolegliwości, życie i koniec życia mojego Tobie poruczam, aby przez zasługi Twoje wszystkie uczynki moje były sprawowane i rządzone według Twojej i Syna Twego woli. Amen.

19 listopada 2023 r. XXXIII niedziela zwykła

„Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” – św. Jan Paweł II.

WOKÓŁ NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

Ile „talentów” otrzymałem od Pana Boga i co z nimi robię? Jak wykorzystuję swoje zdolności, możliwości? A może po prostu trzeba zapytać: jak żyję i co czynię z moim życiem? Czy jest to życie pełne zaangażowania, radosne, dobre czy może raczej zmarnowane na narzekaniu, uzalaniu się, bierności? Czy staram się wykorzystać każdą nadarzącą się sposobność ku dobru, czy może raczej wszystko jest mi obojętne? Czy zazdroszczę innym talentów? Czy jestem wdzięczny za to, co od Boga otrzymałem, czy może raczej cechuje mnie postawa roszczeniowa, że „do-



Tomasz Snarski

stałem za mało”? Słowo „talent”, występujące w dzisiejszej przypowieści, może być różnie interpretowane. Najprościej „talent” oznaczał w starożytności jednostkę płatniczą; odnosił się do określonej wagi złota albo srebra, zawsze jednak była to wielka wartość majątkowa. Ale przecież „talent”, co pięknie oddaje współczesne znaczenie w języku polskim, to także wybitne uzdolnienie do czegoś. A zatem każdy ze sług tak naprawdę otrzymał znaczącą sumę do zagospodarowania, do wykorzystania, nawet ten sługa, który otrzy-

mał najmniej. Bo nawet najmniejszy „talent” to ogromna wartość.

Większość sług dobrze wykorzystała przekazane im w zarząd talenty. Co jednak stało się z tym, który otrzymał jeden talent? Dlaczego nie chciał go pomnożyć? Czemu go zmarnował? Wydaje się, że zabrakło mu zaufania wobec Pana, a nawet, że wpadł w pułapkę oskarżeń wobec Pana. To taka postawa doprowadziła go do zmarnowania kapitału zaufania, którym przecież także został obdarzony. Nie idzie bowiem o to, kto i ile otrzymał w zarząd, ale o to, kto zaufa i wiernie wykonał powierzone przez Pana zadanie. W pomnżaniu talentów nie chodzi o zysk, chodzi o postawę otwartości, aktywności, zaufania, troski. Słudzy, którzy pomnżyli talenty, po prostu otworzyli się na postawione przed nimi zadanie. Sługa, który talent

zakopał w ziemi, jakby nie wierzył w to, że coś wartościowego otrzymał. Wołał ukryć talent w ziemi niż cokolwiek pożytecznego z nim zrobić.

Ważne, by nie umknął nam istotny szczegół. Pan obdarzył sługi talentami w sposób racjonalny (sprawiedliwy), bowiem „każdemu według jego zdolności”. Można powiedzieć, że zadania dla sług dostosowano odpowiednio do ich możliwości. Tu nie ma arbitralnego, przypadkowego podziału. Podobnie każdy z nas otrzymał od Pana Boga jakieś talenty, możliwości, potencjał, które decydują o naszej indywidualności i wyjątkowości. Warto o tym pamiętać, zamiast skupiać się na tym, kto może ma mniej, a kto więcej talentów.

Inną kwestią pozostaje to, by nie marnować swojego potencjału. Jeżeli marnuję to, co od Pana Boga otrzymałem, to jest to wielki grzech zaniechania. W szczególności w życiu duchowym. Jeżeli nie staram się o jego ustawiczny rozwój, to ono po prostu obumiera. Tutaj potrzeba ciągłej pracy, troski, zaangażowania. Nie wystarczy po prostu „zachować” to, co otrzymaliśmy od rodziców, co przekazały nam poprzednie pokolenia, co jest tradycją i jakimś nawet kulturowym zwyczajem. Tu potrzeba autentycznej decyzji, by przyjąć dar wiary i za nim w swoim życiu świadomie podążać. Wiara to także „talent”, z którego przyjdzie nam się przed Panem Bogiem „rozliczyć”, przyjdzie zda sprawę z jego owoców, z jego pomnażania. Dlatego dzisiejsza przypowieść może być zachętą także ku temu, by rozwijać nieustannie swoją wiarę – jako najcenniejszy „talent”, najcenniejszy dar, który od Pana Boga otrzymaliśmy.

Myślę, że kluczem do dzisiejszego Słowa Bożego warto uczynić także pojęcie wdzięczności. Jeśli nastawimy się na wdzięczność w życiu, to każdy, nawet najmniejszy w naszej ocenie dar, stanie się czymś największym, najważniejszym, otrzymanym „za darmo”, niezasłużonym, będzie łaską. Jeżeli zaś porzucimy myślenie w kategoriach wdzięczności, a zastąpimy je roszczeniowością, to wciąż będzie nam mało, za mało, w nieodpowiedniej formie czy w nieodpowiednim czasie. Wpadniemy w pułapkę. Bo chociaż otrzymaliśmy wszystko, co konieczne, będziemy zachowywać się jak ów sługa nieużyteczny; raczej uznamy, że nie war-

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść:

«Podobnie jest z królestwem niebieskim jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek.

Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał. Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obieg i zyskał drugie pięć. Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa. Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i, rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.

Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.

Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów. Przyniósł drugie pięć i rzekł: „Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”

Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc: „Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”. Rzekł mu pan: „Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”

Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł: „Panie, wiedziałem, że jesteś człowiekiem twardym: zniesz tam, gdzie nie posiałeś, i zbierasz tam, gdzie nie rozsypałeś. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!”

Odrzekł mu pan jego: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że żnę tam, gdzie nie posiałem, i zbieram tam, gdzie nie rozsypałem. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów».

to nic robić i w ten sposób oczywiście zmarnujemy także naszą szansę na wieczność.

KSIĄŻKA TYGODNIA

Dzisiejsza rekomendacja to książka Zbigniewa Nosowskiego pt. „Parami do nieba” (Biblioteka Więzi, Warszawa 2010). To praca opisująca przykłady par małżeńskich, które we wspólnym życiu osiągnęły świętość. Nosowski podkreśla: „Trzeba zatem rozwijać duchowość małżeńską, a zarazem odnajdywać i uroczystość prezentować święte pary małżeńskie – takie, o których miłości nie da się uczciwie opowiedzieć, nie dostrzegając w niej Miłości większej, największej... Dzięki temu coraz więcej zakochanych będzie odkrywać wspólną tajemnicę miłości – że nie tylko się kochają, nie tylko chcą się pobrać, że nawet nie tylko są sobie przeznaczeni, ale że przede wszystkim wolą Bożą jest, aby się kochali i żyli w małżeństwie. A potem odkrywają, że małżeństwo to związek pobłogosławiony przez Boga, że życie (i pozycje) małżeńskie może być źródłem świętości, że Boga znajduje się w samym sercu ludzkiej wspólnoty małżeńskiej. Dostrzegają, że małżeństwo czyni Boga obecnym w świecie, że oni sami stają się dzięki temu błogosławieństwem i natchnieniem dla innych. Miłość takich par małżeńskich to najbardziej czytelny sakrament Boga, który jest Miłością. W nich po prostu Go widać”. Dodajmy do tych słów, że może właśnie małżeństwo jest także tym „talentem” z dzisiejszej przypowieści, którego nie wolno „zakopać w ziemi”, zmarnować, nie rozwijać. Trzeba go nieustannie pomnażać i wzbogacać, by przyniosło owoc w postaci świętości. Książka Nosowskiego to pozycja obowiązkowa dla wszystkich małżonków (i nie tylko)!.

Ważne zagadnienia infrastruktury drogowej podczas wizyty ministra transportu w rejonie wileńskim

7 listopada w Wileńskiej Szkole Automechaniki i Biznesu, znajdującej się we wsi Bukiszki w rejonie wileńskim, mer rejonu wileńskiego Robert Duchniewicz spotkał się z ministrem transportu Mariusem Skuodisem oraz przedstawicielami Dyrekcji Dróg. Podczas spotkania poruszono kwestie finansowania dróg, rozwoju infrastruktury oraz inne ważne dla rejonu zagadnienia.



PODZAS SPOTKANIA Z MINISTREM TRANSPORTU najczęściej uwagi poświęcono omówieniu możliwości finansowania odcinków dróg lokalnych z Programu Utrzymania i Rozwoju Dróg.

PO OFICJALNEJ CZĘŚCI SPOTKANIA goście z Ministerstwa Transportu oraz Dyrekcji Dróg wraz z przedstawicielami samorządu dokonali przeglądu aktualnie utrzymywanych odcinków dróg i obiektów infrastruktury na terenie gminy Awizienie.

Najczęściej uwagi poświęcono omówieniu możliwości finansowania odcinków dróg lokalnych z Programu Utrzymania i Rozwoju Dróg. Rozmawiano także o budowie pawilonów oczekiwania dla pasażerów na drogach o znaczeniu państwowym, konieczności uproszczenia procedury przyjętej przez Dyrekcję Dróg, która umożliwiłaby samorządowi w krótszym terminie urządzenie infrastruktury obsługującej transport publiczny dla swoich mieszkańców, organizację ruchu transportu publicznego. Mówiono o kwestiach prawnych rejestracji dróg o znaczeniu lokalnym i ulic oraz docelowym finansowaniu dużych lokalnych obiektów dróg o znaczeniu lokalnym. Poruszono także kwestię asfaltowania dróg zwirowych. Z 2500 km dróg lokalnych pokrytych asfaltem jest jedynie 23 proc., pozostałe drogi są pokryte żwirem lub gruntem. Poruszono także inne kwestie związane z projektami Ministerstwa Ochrony Kraju i zapewnieniem bezpiecz-

nych warunków ruchu. Mówiono o normach prawnych nieodpowiednich do dzisiejszych realiów i możliwości ich poprawienia w krótkim czasie.

– Samorząd Rejonu Wileńskiego jest czwartym co do wielkości samorządem na Litwie. Powoduje to duże natężenie ruchu, z dróg rejonu korzysta co najmniej jedna trzecia mieszkańców kraju. Ruch tranzytowy jest niezwykle duży. W naszym podmiejskim samorządzie trwa szybki rozwój urbanistyczny, a liczba mieszkańców miasta przeprowadzających się do wspólnot ogrodniczych rośnie. Musimy zapewnić wszystkim wygodny i bezpieczny ruch drogowy. Spotkaliśmy się dziś w gminie Awizienie – największej gminie w naszym rejonie, gdzie kwestia infrastruktury komunikacyjnej i drogowej jest niezwykle drażliwa i ważna – powiedział podczas spotkania mer Duchniewicz. Dyrektor administracji samorządu Władysław Kondratowicz przedstawił aktualną sytuację infrastruktury drogowej na

terenie rejonu, omówił najbardziej aktualne problemy, z którymi styka się Samorząd Rejonu Wileńskiego, a które są ważne także dla innych samorządów. Minister transportu M. Skuodis zapewnił, że ministerstwo będzie szukać rozwiązań tych kwestii, które zostały poruszone podczas spotkania, gdyż niektóre problemy dotyczą nie tylko mieszkańców rejonu wileńskiego, ale także całego regionu. Postanowiono kontynuować współpracę i szukać wspólnych rozwiązań. Podczas spotkania poruszono także inne istotne dla mieszkańców kwestie, jak np. zmniejszenie korków na szosie Małackiej, uporządkowanie zalewanej deszczem jezdni pod wiaduktem Awizienie, co komplikuje bezpieczny ruch.

Po oficjalnej części spotkania goście z Ministerstwa Transportu oraz Dyrekcji Dróg wraz z przedstawicielami samorządu dokonali przeglądu aktualnie utrzymywanych odcinków dróg i obiektów infrastruktury na terenie gminy Awizienie. **kw**

Konkurs ma na celu umożliwienie dzieciom ujawnienie swoich zdolności artystycznych, pobudzenie wyobraźni i czerpanie radości z procesu twórczego. Jesień jest do tego świetną porą roku. Niezależnie od tego, czy są to pola pomalowane na jaskrawe kolory, obrazy z wycieczek lub siedzenia w domu, rzeźbione dynie czy przytulne szaliki z czapkami. Jesień to wyjątkowy czas i nie możemy się doczekać, jak dzieci zinterpretują jej piękno w swoich dziełach sztuki – mówi mer Robert Duchniewicz, który jest opiekunem konkursu rysunkowego. Organizatorzy mają nadzieję, że konkurs ten zachęci także młodych mieszkańców rejonu do dumy ze swojego środowiska i sąsiadujących z nim terenów oraz zachęci innych do odwiedzenia rejonu wileńskiego, pełnego wspaniałej przyrody, dziedzictwa kulturowego i nowoczesnych obiektów. Podstawowe informacje o konkursie rysunkowym:

Uczestnicy: dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i szkolnym zamieszkałe na terenie samorządu rejonu wileńskiego.

Temat: „Jesień i ja”.

Środki artystyczne: Uczestnicy wybierają technikę i środki rysunku według własnego uznania. Format rysunku to kartka A4.

Nagrody: Laureaci konkursu otrzymają dyplomy oraz nagrody ustalone przez organizatorów; listy z podziękowaniami od mera rejonu wileńskiego zostaną przesłane do wszystkich uczestników konkursu.

Termin nadsyłania prac: Rysunek na wystawę-konkurs przesyłany jest w formie cyfrowej, tj. powinno być załączone zdjęcie rysunku. Wyślij zdjęcie rysunku na adres e-mail organizatora: konkursas@vrsla.lt, do 30 listopada 2023 r. Oryginały rysunków należy zachować do końca konkursu.

Ocenianie: Rysunki będą oceniane na podstawie wieku i umiejętności autorów. Najlepsze rysunki wybrane przez komisję oceniającą zostaną opublikowane na stronie internetowej samorządu vrsla.lt. Odbędzie się też publiczne głosowanie publiczności, po którym zostaną ogłoszeni zwycięzcy konkursu. Oceniany jest najbardziej oryginalny, kreatywny, kolorowy, zapadający w pamięć i zabawny rysunek.

Wystawa: Wybrane najlepsze prace zostaną wystawione w budynku administracyjnym Samorządu Rejonu Wileńskiego.

Złożenie wniosku: Formularz zgłoszeniowy należy przesłać wraz z rysunkiem.

Więcej o konkursie rysunkowym na stronie Samorządu Rejonu Wileńskiego vrsla.lt. W razie pytań należy pisać na: konkursas@vrsla.lt.

Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza dzieci do udziału w konkursie rysunkowym „Jesień i ja”

Wraz z początkiem trzeciego miesiąca jesieni Samorząd Rejonu Wileńskiego zaprasza dzieci do uwiecznienia najpiękniejszych chwil tej pory roku w konkursie rysunkowym „Jesień i ja” (lit. Ruduo ir aš). W konkursie mogą wziąć udział wszystkie dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i szkolnym zamieszkałe w rejonie wileńskim. Autorzy najlepszych rysunków otrzymają nagrody, a ich prace zostaną zaprezentowane na wystawie.

KONKURS RYSUNKOWY


„JESIEŃ I JA”

Dla dzieci w wieku przedszkolnym, wczesnoszkolnym i szkolnym

Laureaci konkursu otrzymają dyplomy oraz nagrody. Listy z podziękowaniami od mera rejonu wileńskiego zostaną przesłane do wszystkich uczestników konkursu

✉ konkursas@vrsla.lt 📅 do 30 listopada

18 listopada,
zaledwie tydzień po
Polsce, swoje Święto
Niepodległości obchodzi
Łotwa. Rocznicą także
odnosi się
do 1918 r.



Ita Kozakiewicz: kobieta, działaczka, patronka ulicy, bohaterka filmu. Opowieść na 105. rocznicę niepodległości Łotwy

Jesienią 2020 r. Zbigniew Mieszkowski, były wiceprzewodniczący Związku Polaków na Łotwie, narzekał, że postać Ity Kozakiewicz jest zapomniana, że wartości, o które walczyła, odłożono w wolnej Łotwie na boczny tor. Nie polemizując z tymi tezami – najlepiej zrobią to Polacy z Łotwy – warto dodać: coś się w sprawie Ity Kozakiewicz w ostatnich latach ruszyło.



Tomasz Otocky

Pod koniec września na ekrany kin łotewskich trafił film „Moja wolność” (łot. „Mana brīvība”). Niedawno radny Rygi Mirosław Kodis wywalczył nazwę ulicy im. Ity Kozakiewicz, tuż przy szkole jej imienia, z osobną inicjatywą wystąpił także Związek Polaków na Łotwie. Czy to początek większego trendu zainteresowania Itą, jej postacią pełnowymiarową, nie tylko jako działaczki Łotewskiego Frontu Narodowego, ale także prezeski Związku Polaków, filolożką czy po prostu człowiekiem? „Cieszę się, że Ity Kozakiewicz nie ograniczono w tym filmie do roli działaczki politycznej, że pokazano ją jako zwyczajną kobietę, choćby w związku z mężczyzną. Polki z Lipawy, z którymi rozmawiałam, oburzyły się, że Ita w tym filmie pali, pije, ale moim zdaniem dodaje jej to ludzkiego wymiaru” – powiedziała mi Ewa Sawczuk, filolożka i śpiewaczka, nauczycielka języka polskiego w polskiej szkole średniej w Rydze, członkini Polonii ryskiej, która na film zabrała całą klasę. Trudno się dziwić: szkoła od 1991 r. nosi imię Ity Kozakiewicz.

Z polsko-łotewskiej rodziny

Bohaterka „Mojej wolności” urodziła się w 1955 r. w Rydze. Było to już w warunkach Łotewskiej SRR, która całkowicie skasowała życie polonijne nad Dźwiną. 15 lat wcześniej zlikwidowano Związek Polaków, gazetę „Nasze Życie”, pomniejsze polskie organizacje, zaś w 1949 r. w Rydze przestała istnieć ostatnia polska szkoła, którą kierował Alojzy Sudymt; jego żona Felicja już „w lepszych czasach” zostanie działaczką polską w Rydze (ile takich niedocenionych kobiet działało w tym mieście: by wspomnieć Julię Ostrowską, Józefę Tarchalską, Janinę Głowiecką czy Wandę Pukę). W Rydze, nie za bardzo zniszczonej przez II wojnę światową, ale sowietyzowanej dekada po dekadzie, urodziła się Ita (w rodzinie Rity Lidaki i Jerzego Kozakiewicza; jej ojciec tak właśnie zapisywał swoje nazwisko). Jerzy był Polakiem, Rita – Łotyszką, córka zaś przedstawicielką szóstego pokolenia rodziny mieszkającej w Rydze. Prapradziad Ity osiedlił się na Łotwie, uciekając po powstaniu styczniowym w 1863 r. Sporo Polaków trafiło wtedy nad Dźwinę, niestety, do tej pory nie wiemy, ilu byłych powstańców



WALNE ZGROMADZENIE Związku Polaków na łotwie. Pierwsza od lewej to Ita Kozakiewicz, 14 stycznia 1990 r. / FOT. GUNĀRS JANAITIS/ZE ZBIORÓW NARODOWEGO MUZEUM HISTORII ŁOTWY

leży na łotewskich cmentarzach. Z pewnością takie nagrobki zachowały się na ryskim cmentarzu świętego Michała, gdzie pochowana jest Ita, a także jej rodzice. Ciekawe zrządzenie losu: na cmentarz jedzie się przez Miera iela, tramwajem nr 11, a przy tej ulicy znajdowało się mieszkanie Ity... Ale po kolei. W rodzinie bohaterki filmu i patronki ulicy posługiwano się językiem polskim, ale, co rozumiała, także łotewskim. Przyszła polska działaczka dorastała w kręgu kultury Mickiewicza, Rainisa, ale i Woltera. W latach 1962–1974 kształciła się we francuskojęzycznej szkole średniej im. Henriego Barbussa’a w Rydze, dziś jest to po prostu Liceum Francuskie (jego absolwentem został m.in. były przewodniczący Sejmu Edvards Smiltēns), a po komunistycznym patronie nie został ani ślad (na marginesie: rodzina Ity Kozakiewicz nie była nigdy w partii, a Łotewską SRR traktowano w domu jako zło konieczne). Kochając kulturę francuską, młoda absolwentka poszła za ciosem: studiowała filologię romańską w Łotewskim Uniwersytecie Państwowym, wtedy jeszcze imienia sowieckiego przywódcy Łotwy, Pēterisa Stučki. Była poliglotką. Oprócz polskiego i łotewskiego znała: rosyjski, hiszpański, niemiecki, białoruski, ukraiński i gruziński. Pracując w wydawnictwie „Liesma”, a także poza nim, podjęła się przekładów dzieł literackich różnych narodów na

polski i łotewski. Interesowała się folklorem oraz relacjami między literaturą różnych narodów. Więcej szczegółów biograficznych na temat Ity Kozakiewicz i jej rodziny znajduje się w II tomie słownika „Zostali na Wschodzie. Polska inteligencja w ZSRS w latach 1945–1991” pod redakcją Adama Hlebowicza.

Byłaby nieszczęśliwym człowiekiem?

W pewnym momencie Itę Kozakiewicz pochłonęło życie społeczne, polityczne, choć we współczesnej polityce, będąc osobą prostolinijną, szczerą i ideową, prawdopodobnie nie poradziłyby sobie. Tak przynajmniej uważał Zbigniew Mieszkowski, gdy pytałem go o to w pierwszym roku pandemii. „Sprawy potoczyły się w takim kierunku, że Ita byłaby nieszczęśliwym człowiekiem (...). 1990 rok to był czas, który przypominam sobie z nostalgią. Czas walki o Łotwę, a zarazem o przyszłość Polaków znad Dźwiny. Kiedy ludzie wierzyli w to, co robią, i robili to, nie wiedząc, co przyniesie przyszłość. Dziś minęło 30 lat, zarówno Polska, jak i Łotwa się zmieniły”. Mieszkowski, który odegrał dużą rolę we wznoszeniu ryskich barykad z 1991 r., uważał, że na gorsze. Wiceprzewodniczący Związku Polaków na Łotwie, prezes ryskiego oddziału, który swoją karierę polonijną robił w latach 90., był



W KULUARACH WALNEGO ZGROMADZENIA ZPŁ, 14 stycznia 1990 r. / FOT. GUNĀRS JANAITIS/ZE ZBIORÓW NARODOWEGO MUZEUM HISTORII ŁOTWY

wielkim sceptykiem, jeśli chodzi o sytuację Polaków nad Dźwiną. Być może nawet zbyt dużym. Bilans ostatniego trzydziestolecia nie jest przecież zły. Przynajmniej tak podkreśla w rozmowie ze mną działaczka Związku Polaków na Łotwie „Promień” w Dyneburgu, Krystyna Kunicka, podobnie jak Ita, filolożka. Istnieją na Łotwie polskie szkoły: w Rydze, w Rzeżycy i Dyneburgu (mieszkający we mnie sceptyk zaraz zapytał: a ilu tam przedmiotów można uczyć się po polsku?). Działy Związek Polaków na Łotwie, który w zeszłym roku obchodził stulecie swego istnienia, wychodzi czasopismo polonijne „Polak na Łotwie”, w Dyneburgu ukazują się telewizyjne „Akcenty Polskie”, w łotewskim radio w Rydze zaś „Nasz Głos”. Tę wyciankę można ciągnąć dalej. Są także jakieś nadzieje na przyszłość.

– W kwietniu tego roku na czele związku stanął Pēteris Dzalbe – osoba młoda, obdarzona „inteligencją, temperamentem i patriotyzmem”, jak to pisał kiedyś Zbigniew Mieszkowski. Gromadzi wokół siebie Polaków o podobnej klasie. Polaków, którzy chcą transformacji i rewitalizacji organizacji. Nie stanie się to w jeden dzień. Myślę, że małymi krokami (np.

w czerwcu odbyły się pierwsze w historii ZPŁ warsztaty rozwijania strategii) zamienimy ZPŁ w nowoczesną organizację, która będzie atrakcyjna dla lokalnych Polaków w różnym wieku, lecz także Łotyszy oraz wszystkich miłośników polskości – mówi „Kurierowi Wileńskiemu” Krystyna Kunicka.

Działacze nie przekazali sztanu polskości

W Rydze aktywnie działa „Silesia”, niedawno w Jełgawie odbył się turniej gry w ringo, który popularyzował także polski sport, oddziały Związku Polaków w Łatgalii i Lipawie w Święto Niepodległości 11 listopada zapraszają na swoje imprezy, czego chcieć więcej?

Mieszkowski wyobrażał sobie to tak: gdyby Ita nie zginęła tragicznie, chyba byłoby nieco lepiej. Niestety, wśród Polaków łotewskich nie udało się znaleźć osób, które godnie zastąpiłyby Itę. Ludzi wystarczająco obdarzonych inteligencją, temperamentem i patriotyzmem, którzy przejęliby od niej pochodnię. No cóż, trudno. Jest ciężko, mogłoby być lepiej, to wiemy. Krystyna Kunicka, częściowo zgadzając



ITA KOZAKIEWICZ w 1990 r. / FOT. GUNĀRS JANAITIS/ZE ZBIORÓW NARODOWEGO MUZEUM HISTORII ŁOTWY

się z Mieszkowskim, dodaje: – Błędem działaczy, który kontynuowali działalność związku po 1990 r., było zaangażowanie się w popularyzację przeważnie kultury ludowej. Zapomnieli, iż nasza ojczyzna jest krajem dynamicznie się rozwijającym. Dla zachowania zaangażowania Polaków powinniśmy reagować na potrzeby różnych pokoleń, rozwijać różne formy działalności. Kolejnym tematem jest przekazywanie polskości swoim potomkom i wychowywanie ich w duchu patriotyzmu. Wielu łotewskich Polaków, działając na rzecz ZPŁ, zapomniało angażować w to swoich dzieci, wnuki. Istniejąca w tej chwili luka pokoleniowa w organizacji jest efektem właśnie tego zjawiska.

Była w grupie inicjatywnej

Ale przyjrzyjmy się jeszcze raz zasługom Ity Kozakiewicz z przełomu lat 80. i 90. Zaglądam znów do II tomu słownika wydanego przez Instytut Pamięci Narodowej.

„6 listopada 1988 r., na fali pierestrojki i odrodzenia narodowego Łotyszy (atmody) powstało w Rydze Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Polaków na Ło-



POD KONIEC WRZEŚNIA BR. NA EKRANY KIN ŁOTEWSKICH TRAFIŁ FILM „MOJA WOLNOŚĆ” (fot. „Mana brīvība”), opowiadający o Icie Kozakiewicz. Został też zgłoszony jako łotewski kandydat do Oscara w kategorii film międzynarodowy. / FOT. MAT. PRAS.

twie, którego [Ita Kozakiewicz] została przewodniczącą. W grupie inicjatywnej na rzecz powstania tego stowarzyszenia zasiadli oprócz Ity Kozakiewicz, także późniejszy arcybiskup Zbigniew Stanekiewicz, Ryszard Szklennik i Zbigniew Mieszkowski. W grudniu 1988 r. była jedną z organizatorek Forum Narodów Łotewskiej SRR (...). Przyczyniła się do podpisania 12 grudnia 1989 r. umowy o współpracy między Ministerstwem Edukacji Narodowej PRL oraz Ministerstwem Oświaty Łotewskiej SRR na lata 1989–1995. W wyniku jej starań, gdy nawiązano kontakty z Uniwersyteciem im. Mikołaja Kopernika w Toruniu i Wydziałem Oświaty w Lublinie, do miast łotewskich przyjechali pierwsi polscy nauczyciele”.

Zasług sporo, jednak najważniejsza dopiero przed Itą. W styczniu 1990 r. zostanie prezeską Związku Polaków na Łotwie, pierwszą od 50 lat. Wcześniej tę funkcję pełnił przedstawiciel „polskiej młodzieży” na Łotwie, Włodzimierz Ihnatowicz, zaś jako pierwsza w 1922 r. stanęła na czele związku krakowska emancypantka Stanisława Dowgiałłówna, farmaceutka, ziemianka i działaczka społeczna. Jakoś to już się tak toczy, że

sztandar polskości na Łotwie często dzierżą kobiety. Tylko kto o nich dziś pamięta: o Annie Jastrzębskiej, Emilii Lichtarowicz, Ludmile Jakubowicz, Jądwice Baużykównie, Marii Kropp, Janinie Główeckiej, Helenie Filiponek czy wspomnianej już Felicji Sudymtowej? W latach 70. Ita Kozakiewicz działała w klubie „Polonez”, którym kierowała również kobieta, Wanda Puķe.

Ita Kozakiewicz pozostawała wierna dewizie: „za wolność waszą i naszą”. Nie dotyczyło to tylko Polaków i Łotysz, choć polska działaczka zawsze uważała, że oba narody muszą iść ręką w rękę i nie można pozwolić ich skłócić. Była także zwolenniczką współpracy „małych mniejszości narodowych”. Wszystkie one dostały w kość od Związku Sowieckiego. Wraz z innymi działaczami mniejszościowymi w Łotewskiej SRR pełniła funkcję współprzewodniczącej Asocjacji Stowarzyszeń Narodowo-Kulturalnych Łotwy, organizacji istniejącej do dziś, noszącej po 1990 r. imię Ity Kozakiewicz, podobnie jak polska szkoła średnia znajdująca się przy ulicy Nicgales. Obecnie fragment tej ulicy, przy której znajduje się szkoła, został przemianowany właśnie na cześć Ity Kozakiewicz.

Wreszcie, 4 maja 1990 r., już jako posłanka do Rady Najwyższej Łotewskiej SRR, Ita Kozakiewicz podniosła rękę za niepodległość Łotwy od Związku Sowieckiego, jako jedna z wielu przedstawicieli „małych mniejszości” (mniejszość rosyjskojęzyczna skupiona w „Równouprawnienui” wyjdzie wtedy z sali). To jednak Icie zostanie przyznany tytuł Kobiety Łotwy.

Niektórzy wróżyli jej nawet karierę prezydentki. Niestety, pierwszą z nich zostanie dopiero Vaira Vīķe-Freiberga w 1999 r. „Niestety” nie dlatego, że została nią Vaira, profesor z Kanady, działaczka emigracyjna, dyrektorka Instytutu Łotewskiego, specjalistka od folkloru. Żal po prostu, że nie Ita, że nie było szansy na to, by głową państwa po raz pierwszy w historii uczynić przedstawicielkę mniejszości narodowej. Czy gdyby Polka stanęła na czele państwa, np. w 1993 r., sytuacja Polaków nad Dźwiną byłaby inna?

Tęgo już nie sprawdzimy. Możemy tylko trzymać kciuki za takie inicjatywy, jak film o Icie Kozakiewicz, Festiwal Filmów Polskich organizowany przez „Silesię” czy listopadowe imprezy Związku Polaków.

„Własna droga do sukcesu” i „Wileńska Akademia Biznesu”.

Warsztaty dla studentów i przedsiębiorców w Wilnie

W dniach 29 listopada – 1 grudnia 2023 r. Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego we współpracy ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie i Domem Kultury Polskiej w Wilnie organizuje szkolenia leaderskie dla studentów i przedsiębiorców polskiego pochodzenia z Wileńszczyzny.


Projekt pn. „Własna droga do sukcesu”, „Wileńska Akademia Przedsiębiorczości” lub „Lwowska Akademia Przedsiębiorczości” był realizowany przez FPPnW od 2016 r. na terenie Ukrainy i Litwy. Obecnie wznawiany jest na Litwie po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa. Na Ukrainie z powodu wojny i sytuacji geopolitycznej na razie nie ma możliwości kontynuowania tego projektu.

W ramach organizowanych pod egidą FPPnW szkoleń uczestnicy warsztatów pod okiem ekspertów, wykładowców SGH i z gościnnym udziałem przedstawicieli polskiego biznesu uzyskują wiedzę m.in. dotyczącą polskiego rynku kapitałowego i jego kluczowych instytucji, poznają zasady inwestowania w Polsce i działalność wybranych polskich inwestorów na Litwie, zdobywają też bezcenną wiedzę z zakresu makroekonomii, organizacji start-upów czy polskiego i litewskiego systemu podatkowego.

Dodatkowo uczestnicząc w symulacjach i grach ekonomicznych, w trakcie których rywalizują między sobą w zespołach oraz indywidualnie, nasi beneficjenci mają szansę przekonać się, jakie wyzwania może sprawiać prowadzenie biznesu w realnym życiu, co może przyczynić się do podejmowania określonych decyzji co do kariery i własnego pomysłu na działalność po zakończeniu studiów. Ukończenie szkoleń daje możliwość odebrania certyfikatu wystawionego przez Szkołę Główną Handlową w Warszawie. Realizacji projektu towarzyszy możliwość zwiedzenia siedzib największych firm na Litwie z udziałem polskiego kapitału czy – w przypadku studentów – szansa na odbycie praktyk zawodowych i nawiązanie ciekawych kontaktów biznesowych na przyszłość.

Tegoroczne warsztaty dla studentów (pn. „Własna droga do sukcesu”) i przedsiębiorców (pn. „Wileńska Akademia Biznesu”) skierowane będą przede wszystkim do osób polskiego pocho-

dzenia oraz osób zdeterminowanych do założenia własnej działalności gospodarczej. Głównym celem projektu jest kształtowanie i wzmacnianie postaw przedsiębiorczych Polaków ze Wschodu ze szczególnym naciskiem na umiejętność dostrzeżenia i wykorzystywania szans w otoczeniu – zarówno w perspektywie kształtowania swojej kariery zawodowej, jak i prowadzenia działalności biznesowej z uwzględnieniem interesu społeczności lokalnej oraz wykorzystania możliwości nawiązania bądź wzmocnienia współpracy gospodarczej z Polską.

Projekt jest wysoko oceniany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP oraz władze litewskie. Na Wschodzie oceniono go jako jedną z lepszych inicjatyw FPPnW zrealizowanych w ostatnich latach na rzecz młodych Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszkających, studiujących i prowadzących działalność gospodarczą czy biznesową na Litwie. 

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”.



Projekt finansowany przez ORLEN Lietuva.



Projekt finansowany przez Krajowy Depozyt Papierów Wartościowych.



Projekt realizowany we współpracy ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie oraz Domem Kultury Polskiej w Wilnie.



Koncert *Mikołajkowy*

święteczne piosenki oraz polskie przeboje muzyki rozrywkowej

6 grudnia 2023 / 19:00

Dom Kultury Polskiej w Wilnie



Rafał
Jackiewicz
Quartet



Ewelina
Saszenko



Daniel
Cebula-Orynicz

bilety dostępne na www.polskascena.lt

POLSKA SCENA MUZYCZNA
NA LITWIE

